Nr. 17. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
miesięcznie	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	2 złr. — „
W państwie austrjackiem	6 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii	po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. stycznia.

(Galicyjskie sprawy szkolne a rząd. — Jeszcze w sprawie konkordatu kurji z Rosją. — Z Rady państwa.)

Z prywatnych źródeł donoszą nam z Wiednia, że nominacja dr. Dybowskiego na profesora zoologii na lwowskiej wszechnicy, już niebawem będzie dokonaną. Dalej, że nominacja profesora historji polskiej na lwowskiej wszechnicy nastąpi, skoro fundusze na tę posadę będą uchwalone.

* * *

Przed kilku dniami zamieściliśmy telegram naszego rzymskiego korespondenta donoszący, że *Osservatore Romano* zaprzecza wiadomości, iż język moskiewski wprowadzony zostanie do liturgii na Litwie i Rusi. Dzisiaj mamy już przed sobą ten numer rzymskiego dziennika, a owo zaprzeczenie w dosłownym przekładzie tak wygląda:

„Od pewnego czasu niektóre dzienniki włoskie i zagraniczne wyrażają obawę, że układy zawarte świeżo między stolicą Apostolską a rządem rosyjskim, mogą szkodliwie oddziałać na stanowisko kościoła w Polsce, a przedewszystkiem żywią podejrzenie, że układy te zezwalają na wprowadzenie języka rosyjskiego w liturgii dodatkowej.

„Zbytecznem byłoby mówić o tem, że Stolica św. opiekuje się wszędzie prawdziwemi interesami kościoła w tych granicach, na jakie zezwalają najrozmaitsze okoliczności czasu i miejsca. Nadto jesteśmy w stanie dodać, że w układach zawartych między Stolicą św. a rządem rossyjskim nie postanowiono nic zgoła co do wprowadzenia języka rosyjskiego do rzeczonego kultu, i że przeto pod tym względem nie ma żadnej innowacji (*e che quindi su questo punto non vi ha alcuna innovazione*)."

Gdyby nie to zdanie ostatnie, któregośmy i włoski tekst przytoczyli, całe to zaprzeczenie półurzędowego organu kurji nie miałoby żadnej wartości. Pierwsze bowiem zdanie, zapewniające że kurja umie się stosować do miejsca, czasu i okoliczności, wieje na milę dokoła takim oportunizmem, że zamiast rozwiać obawy, raczej właśnie zdołałoby je wzniecić; drugie, donoszące, że nic nie postanowiono co do wprowadzenia języka rosyjskiego, jest znowu ułożone tak sybillicznie, że wcale nie usuwa obawy, aby układów nie zawarto na tle tak zwanego „języka gminy." Dopiero więc ma wartość to trzecie, chociaż należycie je ocenić zdołamy wtedy jeno, kiedy urzędowy tekst konkordatu ogłoszony zostanie.

W tym samym numerze *L'Osservatore Romano*, tuż po rzeczonem zaprzeczeniu, znajdujemy przetłumaczony wypisek z *Kurjera Poznańskiego*, w którym organ ultramontanów Księztwa, omawiając ogłoszony w *Gazzetta d' Italia* „Memorjał narodu polskiego", wypowiada szereg twierdzeń, niezgodnych z prawdą, a w piśmie polskiem, chociaż ultramontańskiem, nieskończenie przykre robiących wrażenie. Ultramontanizm, podobnie jak wszelka ekskluzywność i skrajność, skazany jest z góry na niesprawiedliwe, gdyż jednostronne sądzenie o rzeczach; z tego względu może być nieprzyjemnym. Ale ultramontanizm, wojujący fałszem, jest wprost rzeczą wstrętną.

Wszelako nie mówiliśmy o tem postępowaniu *Kurjera Poznańskiego* dopóty, dopóki tylko w jego szpaltach figurowały te napaści na „Memorjał", ale skoro któryś z „gorliwców" postarał się przetłómaczyć to na włoski język i umieścić w organie kurji, aby tym sposobem przed publicznością włoską osłabić znaczenie naszego „Memorjału", więc warto publiczność naszą objaśnić o stanowisku, jakie *Kur. Pozn.* w tej sprawie zajął. Owoż pismo to twierdzi, że „Memorjał" nie pochodzi od narodu polskiego, ale jest tylko wyrazem indywidualnych przekonań hr. Platera, który samozwańczo pozuje na reprezentanta naszego narodu za granicą; a następnie powiada, że hr. Plater grozi w memorjale Leonowi XIII., iż naród polski odwróci się od niego, jeżeli on nie uczyni zadość wypowiedzianym w memorjale żądaniom co do języka polskiego.

I jedno i drugie jest nieprawdą. Autorem memorjału nie jest hr. Plater; — pod memorjałem znajduje się kilka tysięcy podpisów, co zważywszy na prześladowanie, jakiemu memorjał ten podlegał nietylko w Rosji, ale i w Austrji, jest w każdym razie dowodem, że znaczna większość ogółu polskiego uznała za swoje myśli w nim zawarte. Wreszcie nie w memorjale, ale w artykule nazajutrz umieszczonym było wypowiedziane zdanie, że Polacy się odwrócą od Leona XIII., jeżeli etc.

Pocóż więc *Kur. Poz* to pisał, a jego polityczni przyjaciele postarali się o umieszczenie tych fałszów, obniżających wartość „Memorjału", w piśmie włoskiem? Czyż tym panom zależy tak na tem, aby Kurja rzymska nie uwzględniła żądań polskich i dbała o swoje kościelne, a deptała nasze, polskie interesa? Czy może idzie im tylko o to, żeby nie wyglądało, iż Kurja uległa presji naszej? Jeżeli to ostatnie, to wybrali złą drogę — bo bylibyśmy się najchętniej zrzekli zaszczytu inicjatywy na rzecz doradców papieża.

* * *

P. Smolka, jako prezydent Izby posłów, miał już kilkakroć z boleścią wyrazić swe zdumienie, że w skutek nieobecności bardzo wielu członków prawicy nie mogą komisje Izby należycie pracować, pomimo że on jak najmniej naznacza walnych posiedzeń Izby, — a w dziennikach czeskich, które dawniej uderzały w tej sprawie na polskich posłów, dzisiaj już czytamy: „Straszuem jest, jak już na prawicy rozmogła się choroba niniejszego parlamentaryzmu — nieakuratność posłów. Gdyby dzisiaj toczyła się jaka sprawa, w którejby klub Coroniniego głosował z lewicą, to prawica zostałaby napewne w mniejszości, lewica jest w komplecie zebraną, podczas gdy w szeregach prawicy ogromne luki się szczerzą. Nie przybyli jeszcze Dalmatyńcy, z Polaków niema jeszcze około 20, a klub czeski, który dotychczas najmniej był ową chorobą nawidzany, posiada już ładny poczet posłów, którzy są tylko wędrownemi ptakami, i jedynie wtedy zjawiają się w rajchsracie, gdy im biuro klubowe telegrafem przypomni, że rząd ich głosów potrzebuje."

Jeżeli tak dalej pójdzie, to centraliści otrzymają słuszny pozór, choć w istocie nie powód, do szerzenia swego szalbierczego zarzutu, że prawica z umysłu przewieka prace parlamentarne. Rzecz dziwna, że wykonawczy komitet prawicy jeszcze się nie zebrał choćby po to, aby opieszałych członków stronnictwa kategorycznie upomnieć do pilnowania obowiązków. Czyż ma przyjść do tej ostateczności, aby dzienniki wywieszały z każdego posiedzenia spis nieobecnych posłów?...

* * *

Słychać, że posłowie dalmaccy już są w drodze i będą na jutrzejszem posiedzeniu Izby posłów obecni — snać pogodzili się z rządem.

Słowieńskim posłom rząd miał przyrzec rozwiązanie sejmu kraińskiego, i że nastąpi to równocześnie z rozwiązaniem sejmu czeskiego. Zarazem ma corychlej wejść w życie słowieńska akademia umiejętności. Czesi już uzyskali, że zamianowano kilku profesorów praktycznej medycyny z wykładem czeskim w Pradze. Jest to początek utworzenia czeskiego fakultetu lekarskiego; Czesi jednak żądają, aby zamianowano też czeskich profesorów medycyny teoretycznej, gdyż tylko w tym razie ten fakultet mógł by już w jesieni wejść w życie, poczem nastąpić musi utworzenie czeskiego fakultetu teologicznego.

Dla nas ma rząd niejakie obietnice, jak podajemy na czele.

Wszystko to na razie nie polepszyło szans podatkowych projektów rządu. Kiedy w piątek minister Dunajewski formalnie dynamitem rozbijał zarzuty mowy p. Plenera przeciw tym projektom — ozwały się oklaski z prawicy, ale dość słabe, a i te sypano nie projektom ministra, ale jego zdolnościom oratorskim, — w obronie projektów nikt z prawicy nie wystąpił, wojował sam jeden tylko minister skarbu. Z Wiednia telegrafują do *Politiki* d. 19. bm.:

„Juścić prawda, że klub czeski jeszcze nie uchwalił odrzucenia projektów podatkowych, i tak jak reszta klubów prawicy oddał je osobnemu podkomitetowi do zbadania; ale to rzecz niewątpliwa, iż nieskończenie przeważna część prawicy jest zdania, że przyjęcie projektów podatkowych bez zmian byłoby materjalną ruiną ludności, a więc też abdykacją prawicy jako większosci parlamentarnej. A takie same przekonanie panuje bez wątpienia także w Kole polskiem. Rząd wie o tem usposobieniu, i dlatego dr. Dunajewski oświadczył w swojej dzisiejszej mowie, iż rząd z chęcią poda rękę do naprawy projektów podatkowych. W tym celu zapewne już jutro odbędą się poufne narady między reprezentantami prawicy a rządu. dla doprowadzenia, jeżeli to być może, do porozumienia między ministrem skarbu a prawicą względem traktowania tych projektów. Od wyniku tych narad i od uchwał w klubach zależeć będzie, czy wykonawczy komitet prawicy poleci stronnictwu przyjęcie projeków w zasadzie." — Według innych doniesień, miano ministra Dunajewskiego zaprosić, aby osobiście przybył na ową konferencję.

Czy przyszło już do tej konferencji, nie mamy wiadomości. Wiemy tylko, że wczoraj miała się odbyć narada członków prawicy, należących do komisji podatkowej. O zasadniczem odrzuceniu jednak mowy niema, i tenże sam korespondent *Politiki* we dwa dni potem telegrafuje, że najpierw załatwioną zostanie ustawa o podatku osobisto-dochodowym a na końcu o podatku zarobkowym.

* * *

Lewica przedlitawska postanowiła widocznie, wytoczyć walną bitwę rządowi i większości rajchsratowej, i stanowczo zacząć już na piątkowem posiedzeniu Izby posłów. Przybył na nie jako gość nawet p. Schmerling i wytrwał aż do końca. Zaczęli też z wielkim hukiem interpelacją do przewodniczącego komisji językowej, którą wniósł i uzasadniał p. Sturm — mianowicie, czem się to dzieje, że już prawie trzy lata upływa od wniesienia przez centralistów z Czech i Morawy rezolucji, aby rząd przedłożył projekt ustawy o uznaniu języka niemieckiego za państwowy w szkole, urzędzie i życiu publicznem (takzwany wniosek Wurmbranda) — a jednak wybrana ku temu komisja językowa dopiero po 10 miesiącach poczęła ogólną rozprawę nad tym wnioskiem, ale odbywszy jedno posiedzenie, żadnego dalszego nie odbyła.

Następnie wytacza p. Sturm cały szereg zarzutów przeciw rządowi, że postępuje dowolnie, napierany przez stronictwa narodowe, gwałci prawa Niemców nawet „in der deutschen Reichshaupt- und Residenzstadt Wien" (zaprzeczenia z prawicy i wołania: Oesterreichische! Deutsche Reichshaupstadt ist Berlin! — pan Sturm jednak powtarza z naciskiem swoje). Prawa i życzenia Niemców, tego najliczniejszego najstarszego i najwięcej ważącego plemienia w Austrji, są pomiatane, albo zamilcza się je na śmierć — tego zgoła nie mogą ścierpieć legalni przedstawiciele Niemców. A więc czemu tak długo komisja językowa nie pracuje? i czy myśli przewodniczący postarać się aby komisja spełniła swój obowiązek i corychlej zadanie swoje ukończyła?

Powstaje tedy przewodniczący komisji językowej, p. Grocholski i odpowiada:

„Prawda, że komisja językowa załatwiwszy jeden przedmiot, a przystąpiwszy do drugiego, żadnych dalszych posiedzeń nie odbywała. Stało się to raz dlatego, że wówczas byłem słaby, a powtóre, że już od trzech lat sprawozdanie komisji leży na stole Izby, a nie zostało postawione na dziennym porządku — albowiem takie było życzenie panów z lewicy. Pytałem rozmaitych panów, ale ani jeden nie wynurzył życzenia, aby wniosek Wurmbranda przyszedł w komisji finalnie pod rozprawy. Gdyby panowie byli mi prywatnie choć słówkiem wspomnieli, byłbym każdego czasu zwołał komisję. A gdy teraz publicznie zażądano, więc nie omieszkam zwołać posiedzenia. Ale uczynię to nie z powodów, przez interpelanta przytoczonych, tylko dlatego, że obowiązkiem komisji jest załatwić każdy przekazany jej przedmiot — chyba że członkowie tego sobie nie życzą." (Brawo! brawo! z prawicy.)

Tak więc znowu w całej nagości okazało się szalbierstwo centralistów, a zdemaskował ich p. Grocholski z krwią najzimniejszą. Pierwszy atak skończył się hańbą dla centralistów. Nie lepiej im poszło następnie, gdy p. Plener uderzył na projekta podatkowe. Zamiast wskazać na istotne wady projektów, plótł kłamstwa w obronie kapitalizmu, podnoszone przez *Pressy* i *Blat'y*, tudzież niby w obronie klas ubogich.

P. Dunajewski, odpowiadając p. Plenerowi, sprawił się niemiłosiernie z „urodzonym, ale niedoszłym ministrem skarbu" — i wykazał mianowicie, że p. Plenerowi chodzi o to, aby właściciel gruntu płacił nadal podatek gruntowy, właściciel domu podatek domowy, ale aby przedsiębiorstwom przemysłowym i ruchomemu kapitałowi darowano dotychczasowy podatek dochodowy, a pochodzący ztąd ubytek rozłożono na wszystkie warstwy przez wysoki podatek osobisto-dochodowy. od któregoby przedsiębiorstwa i kapitaliści uchylali się wiadomemi sposobami. P. Plener został z kretesem pobity.

Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie komisji językowej.

Ponieważ do Izby posłów weszło mnóstwo petycyj o wsparcia z powodu klęsk elementarnych a istniejące ustawy nie wystarczają do dania pomocy należytej, więc komisja podatkowa upoważniła dr. Meżnika, aby się poinformował u rządu o ile zechce, drogą opustów podatkowych pomódz dotkniętym, tudzież zgodzić się na określenie szkód elementarnych drogą ustawy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 20. stycznia.

(§.) Przedłożenia podatkowe stanowią oś, około której toczy się cała dyskusja publiczna. Wczoraj odbył się w tej sprawie pojedynek parlamentarny pomiędzy ministrem Dunajewskim a Plenerem, pojedynek lśniący sztucznemi ogniami retoryki a ostatecznie dający przedsmak walk i utarczek, jakie w przyszłości z tego samego powodu w Izbie będą jeszcze toczone. Minister Dunajewski miał wczoraj szczęśliwy dzień. Mówił wybornie, dosadnie i śmiało, jak może jeszcze nigdy. Talent oratorski p. ministra zajaśniał w całej pełni. Przyznają to nawet i przeciwnicy. Plenera porąbał i pokiereszował bez litości. Cóż jednak z tego? Zwycięstwa rzeczowego nie było, bo sama rzecz, o którą chodziło, nie da się bronić ze skutkiem, przynajmniej o tyle, iż bądź co bądź przedłożenia rządowe potrzebują koniecznie korektury. Podatek zarobkowy jest prawie niewykonalnym, jeśli ma się na oku interes biedaków i nędzarzy, którzy na suchy chleb dla rodziny zaledwo kilka groszy dziennie posiadają, a podatku choćby najmniejszego absolutnie płacić nie mogą. Szczególnie w większych miastach prawie każdy z najuboższych zarabia minimalną sumę 300 zł. rocznie. Wyobraźmy sobie takiego biedaka z 300 zł. rocznego zarobku, obarczonego żoną i pięciorgiem lub sześciorgiem dzieci. Taki nędzarz nie może absolutnie nic a nic płacić na rzecz państwa, zwłaszcza że pośrednio jest już i tak opodatkowanym przy najniezbędniejszych artykułach dziennej konsumencji. Nie 70 c., ale ani centa taki człowiek płacić nie może, gdyż wedle sprawiedliwości owszem państwo powinnoby jemu ze względu na opłakany los jego rodziny dać zapomogę. Takiemu Rothschildowi lub innym podobnym milionerom łatwiej jest płacić krocie skoro miliony posiadają, aniżeli biedakowi kilkadziesiąt centów, za które kilka bochenków chleba kupić może dla swych zawsze głodnych dzieci.

Sądząc z dotychczasowych objawów, nie panuje na prawicy zadowolenie z przedłożeń rządowych. Powszechnie panuje przekonanie, że z wyjątkiem podatku od renty, wszystkie inne przedłożenia potrzebują znacznej korektury, na co też zapewne się i rząd zgodzi, jak już ze wczorajszej mowy ministra skarbu wnioskować można. Tymczasem, jak wiadomo, odesłano przedłożenia do komisji podatkowej. Równocześnie zaś toczy się ta sprawa i w komitecie wykonawczym prawicy i pomiędzy mężami zaufania prawicy a rządem. Tu wpada mi mimowoli na myśl przewodnia zasada waszego programowego artykułu „Albo-albo", że z reformą podatkową powinna równolegle iść reforma prawno-polityczna. Czas więc teraz o tem pomyśleć. Telegrafowałem wam już główną treść „dodatku do memorjału posłów czeskich", który temi dniami nadszedł do Wiednia na ręce dr. Chełmeckiego z prośbą, żeby go Kołu polskiemu przedłożył. Teraz otrzymuję dosłowne brzmienie tego „dodatku". Opiewa on jak następuje:

Dodatek do memorjału

posłów polskich na sejm szląski.

W memorjale nie ma mowy o władzach politycznych z przyczyny, że w czasie układania memorjału była na Szlązku rozszerzona wiadomość, pochodząca z dobrego źródła, jakoby władze polityczne otrzymały nakaz prowadzenia polskiej korespondencji z polskiemi wsiami. Ponieważ władze polityczne wcale się nie stosowały do owego mniemanego rozkazu, udali się wójci sami wprost do starostw z prośbą, aby prowadzono z nimi korespondencję po polsku. Powiedziano im jednak, że podobny rozkaz wcale nie istnieje a urzędnicy nie mogą na własną rękę zaprowadzić takiej reformy. Ponieważ więc pokazuje się, że rząd nic nie uczynił w tej sprawie, należałoby przeto zażądać od niego, aby wydał podobny rozkaz do urzędów politycznych, orzekający wyraźnie, że w starostwie bielskiem po-

20

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Znowu błyskawica zaświeciła, i w jej blasku żółtawym poznał bladą twarz swojej żony. Syknął, jakby go wąż ukąsił, i zsunął się z wozu. Nie miał odwagi szukać papierów... Stanąwszy na ziemi, ruszył cwałem do miasta, jakby go furje gnały piekielne.

Woźnica, który cudem tylko kuli uniknął, lufa bowiem ku jego piersi była skierowana, schowawszy się po strzale w krzaki przydrożne, nie widząc teraz tego, który go na drodze zatrzymywał, wyszedł z ukrycia i do wózka się zbliżył.

— Co pani jest? — zapytał.

— Nic... nic... wracajcie do domu, Grzegorzu.

Grzegorz westchnął, przeżegnał się, wskoczył na koziołek i do bramy nawrócił. Za chwilę był na dziedzińcu.

Zbiegła się najpierw służba, potem pan Zagórski, w końcu sam dziedzic się pojawił. Już w łóżku leżał, lecz gdy mu powiedziano że Czarnecka wróciła, ubrał się czemprędzej i zbiegł na dół.

Wnieśli ją do pokoju gościnnego i na łóżku złożyli. Przerażająco była blada, z piersi krew buchała. Mimo to torbę z papierami oburącz przytrzymywała i powierzyła ją dopiero panu Zagórskiemu, gdy ten przyszedł.

— Co się stało? Kto się tej zbrodni dopuścił? — zapytał dziedzic wpadając.

Konająca nic nie odrzekła; Grzegorz jednak odpowiedział:

— Zdaje mi się, że to któryś z tych, co tu dziś byli, bo jak błysnęło tom widział czapkę z orzełkiem, a po strzale wołał, żeby mu oddać jakieś papiery.

— Więc nowa zdrada! — pan Granowski krzyknął. — Ja ten dom w powietrze wysadzę!

Czarnecka otworzyła oczy dotąd przymknięte i na dziedzica spojrzała. Domyślił się, że chce mu coś powiedzieć.

— Nie lękaj się, pyseńku — rzekł za rękę ją biorąc — będziesz zdrowa! Posłałem już po lekarza...

— Nie potrzeba... ja panie żyć nie będę... Chcę cię tylko o coś prosić, jaśnie panie.

— Mów, mów, pyseńku!

— Moja Stasia...

Chciała dalej mówić, ale jej przeszkodził gwałtowny wybuch krwi, która się ustami rzuciła. Kilka kobiet dworskich, z oficyn sprowadzonych, usiłowało krew jej zatamować; ona odsunęła je ręką.

— Moja Stasia — raz jeszcze szepnęła.

— Może ją tu sprowadzić, pyseńku?

— Nie, jaśnie panie, niech się nie przeraża, niech spi. Ale błagam cię panie... nie opuszczaj sieroty!

To powiedziawszy chwyciła kurczowo rękę pana Granowskiego i do swoich ust ją przycisnęła. Potem z głuchym jękiem, po którym krew na nowo buchnęła, padła na poduszki.

Pan Granowski pochylił się nad nią i w czoło ją pocałował. Pan Zagórski ze łzami w oczach całował jej obie ręce.

Gdy pan Granowski głowę podniósł, Czarnecka już nie żyła. Wszyscy uklękli, aby zmówić modlitwę za umarłych.

W kwadrans później, pan Zagórski pędził z torbą w ślad za legatem papieskim.

ROZDZIAŁ XIII.

Plany.

Tragiczna śmierć Czarneckiej na mieszkańcach pałacu granowskiego głębokie zrobiła wrażenie. Każdy ją cenił dla jej pracowitości i cnót cichych, każdy na jej grobie gorącą łzę wylał.

Z wszystkich jednak najgłębiej odczuł jej śmierć pan Zagórski. Po pogrzebie, na który wrócił, dopędziwszy szczęśliwie zaraz nazajutrz legata papiezkiego, zamknął się w swoim pokoju i cały dzień się nie pokazywał. Gdy potem wyszedł, był smutny, zadumany, osowiały. Odtąd rzadko się uśmiechał, w wesołem towarzystwie nigdy się nie pokazywał, najchętniej po ogrodzie lub polach sam jeden chodził i coś z sobą rozmawiał.

Gdy pewnego razu pan Granowski zrobił mu uwagę, że wygląda jak desperat i z tego powodu robi się nieznośnym, odrzekł:

— Prawda, jaśnie panie, ja sam to czuję, żem już doniczego... Trzeba będzie pomyśleć jak żyć dalej... Za jej życia mniemałem, żem ją tylko lubiał, i przyznam się jaśnie panu, że odkąd dowiedziałem się, że ma męża, byłbym sobie z nią chętnie poromansował. Teraz atoli, gdy tak poczciwie skończyła, widzę, żem ją kochał... i szczerze wyznaję, żem nigdy innej tak nie kochał.

— Poczciwa była kobieta, bardzo poczciwa! — pan Granowski dodał — i samochcąc zginęła. Gdybyś acan był pojechał, lub kto inny, jak tego pragnąłem, ręczę, że byłoby się inaczej skończyło. Zawsze to, pyseńku, co mężczyzna to mężczyzna, każdy z nas łatwiej da sobie radę w największem niebezpieczeństwie. Gdzie tam niewiastom brać się do takich rzeczy!

— I jam się nie wahał, chciałem wtedy jechać...

— Prawda, pyseńku, ale przecie pamiętasz, co mnie do tego głównie skłoniło, żeby ją posłać. Naszego legata odwiozłem do księcia, ten zaś miał go pchnąć dalej pocztą sziachecką. Kto więc mógł mi zaręczyć, pyseńku, że posłaniec nie będzie potrzebował jechać za nim aż do Paryża?... Gdym usłyszał, że Czarnecka umie po francusku, nie mogłem się dłużej namyślać, acan bowiem ze swoją niemieczczyzną byłbyś utknął w połowie drogi. We Francji, pyseńku, nie tak jak u nas, że się nawet po polsku rozmówisz, tam wszystko po francusku!

— Ktoby to był przypuścił, że i po francusku umiała — pan Zagórski zauważył.

— Rzeczywiście, pyseńku, to rzecz szczególna!... Widać, że pochodziła z dobrego domu, bo otrzymała wychowanie staranne. A jaka w niej była skromność, pyseńku! Tyle lat mięszkała z nami pod jednym dachem, a nigdy się nie pochwaliła swoją francuzczyzną. Szkoda kobiety, wielka szkoda!

Tu urwała się rozmowa. Toczyła się ona w ogrodzie na przechadzce. Po niejakim czasie pan Granowski zapytał:

— I nie udało się dotąd acanowi odszukać żadnego śladu jej męża?

— Najmniejszego.

— A papiery po niej nie zostały?

— Żadne. Nie było ani jej metryki, ani metryki dziecka. Myślałem, ze znajdę choć list jaki, lecz i tego nie było. Własnoręcznie poprzetrząsałem wszystkie jej suknie, nigdzie ani świstka. Widocznie chciała, żeby jej tajemnica zstąpiła z nią do grobu.

— Musiała być bardzo nieszczęśliwa.

Tak rozmawiając, doszli do małej łączki świeżo skoszonej, po której biegało dzieci kilkoro. Były to dzieci sług dworskich, czyściutko lecz skromnie ubrane; bawiły się w obręcze. Zabawa była ochocza lecz i cicha; dziedzic bowiem jedynie pod tym warunkiem pozwolił im się tu zbierać, że nie będą krzyków robiły i krzewów psuły. Kto wie jednak czy zabawa szła by tak wzorowo, gdyby nie dziewczynka dziewięcioletnia, która swoje towarzyszki często upominała, by się spokojnie zachowały.

Mała ta nauczycielka miała na sobie czarną, żałobną sukienkę z krótkiemi rękawami, nad czołem w bujnych a złotawych włosach czarną wstążkę, na szyi czarną tasiemkę z krzyżykiem. Twarz, szyja i ręce były śnieżnej białości.

Pan Granowski stanąwszy przy łące, przypatrywał się z zadowoleniem wesołej drużynie. Za lat młodszych. nie pragnął życia rodzinnego i dzieci nigdy mu na myśl nie przychodziły; dziś atoli było inaczej. Odkąd na głowie tu i ówdzie zaczęły pokazywać się siwe włosy, robiło mu się na sercu tęskno a w piersi duszno, i niekiedy zdawało się nawet, że go jakaś obawa ogarniała, której ani rozumiał, ani mógł się tak łatwo pozbyć. Wtedy w ogromnym swoim pałacu, mimo tłoku sług i licznych gości, czuł się osamotnionym, i nieraz wśród najweselszej zabawy nie mógł zdobyć się na uśmiech szczery.

Żyjąc ciągle gorączkowem życiem kraju, odbierając często tajne odezwy i przyjmując emisarjuszów, nie miał czasu, a może i chęci zastanawiać się nad tym stanem; wszakże zdaje się, że byłby bez trudności zrozumiał i wytłumaczył swój smutek, gdyby o jego powody zapytał się był kiedy duszę swoją przy małych dzieciach. Wtedy byłaby mu powiedziała: Smutnyś, boś sam, bo zaciągnąwszy dług wobec natury na świat przychodząc, nie spłaciłeś go w równej mierze, bo mając obowiązki względem ojczyzny, nie spełniłeś ich należycie, gdyż krajowi nie zostawiasz obrońcy, bo reprezentując ród starożytny, dopuściłeś, żeby na tobie wygasł, bo jako człowiek mający prawo do szczęścia, dobrowolnie skazałeś się na nudną samotność, bo zamiast być drzewem urodzajnem, zostałeś suchą gałęzią, która dopiero wtedy pożytek przyniesie, gdy ją w ogień wrzucą i spalą!

Tak byłoby mu sumienie odpowiedziało, on jednak żadnych pytań mu nie zadawał, i tylko tyle wiedział, że na widok drobnych dzieci ogarniało go teraz zawsze jakieś rzewne uczucie.

— Stąsiu! — zawołał.

Dziewczynka obróciła się jak wrzeciono.

— Chodź tu, pyseńku!

Dziecko rzuciło obręcz i szpadę i jak sarenka szybko przybiegło. Chwyciwszy opiekuna za rękę ucałowała ją serdecznie, i swobodnie w oczy spojrzała. Śliczne to było dziecko, pełne życia i temperamentu, o liczkach rumianych i oczach jak niebo promiennych. Po stracie matki oczy te płakały dzień drugi i trzeci, wszakże powoli smutek się ukoił, bo w latach dziecięcych wszystko prędko mija.

Pan Granowski czoło jej pogładził.

— Jesteś trochę spocona... uważaj, pyseńku!

winna być prowadzona korespondencja z gminami, za ich życzeniem, po polsku, w starostwie zaś cieszyńskiem i frysztackiem po polsku a względnie po czesku. Trudności w tem nie ma żadnych, bo w Frysztacie starosta i komisarz władają zupełnie dobrze językiem polskim tak ustnie jak w piśmie, trzeci zaś urzędnik po czesku. W Cieszynie komisarz także w piśmie i ustnie zupełnie posiada język polski, starosta sam przynajmniej mówi i czyta zupełnie dobrze, trzeci zaś urzędnik mówi i pisze po polsku i po czesku, chociaż może niezupełnie poprawnie. W Bielsku stosunki nie są nam wiadome, ale z pewnością muszą tam także być urzędnicy, mówiący przynajmniej po polsku, gdyż inaczej nie mogliby się znosić z ludnością. Żadnej więc nie ma trudności w przeprowadzeniu naszego żądania, tylko brak dobrej woli ze strony rządu.

Drugą niezbędną rzeczą, jeżeli się stosunki poprawić mają, jest zmiana osoby inspektora powiatowego (Bezirksschulinspektor) dla szkół ludowych polskich. Dotychczas jest tym inspektorem, lecz tylko tymczasowo, Bartelmus, profesor gimnazjalny, zaciekły germanizator, który gdzie może i jak może wciska gwałtem niemczyznę, a największa część nauczycieli z bojaźni lub z pochlebstwa usiłują prześcignąć jeden drugiego w niemczeniu dziatek, wiedząc, że to pewna droga do zjednania sobie łaskawych względów inspektora i do przebaczenia im wszelkich wad. Póki się w tym względzie nie stanie radykalna zmiana, zawsze trwać będzie smutny dotychczasowy stan w szkołach ludowych.

Nareszcie należy koniecznie uregulować stosunek między językiem polskim i czeskim w księstwie Cieszyńskiem. W szkole jest ten stosunek uregulowany. W urzędach politycznych także nie sprawi żadnej trudności, gdyż korespondencja z gminą prowadzoną by była według życzenia gminy. Atoli co do sądów, to rozporządzenie językowe wyrządzało ludności polskiej wielką krzywdą. W powiatach bowiem czysto polskich język czeski te same ma prawa w sądach, co polski. Takie rozporządzenie co do czeskiego języka w tych powiatach nietylko jest niepotrzebne, ale dla ludności polskiej w najwyższym stopniu szkodliwe. Można bowiem na podstawie takiego rozporządzenia w owe powiaty polskie nasłać urzędników czeskich nie umiejących po polsku, a wtedy ludność polska będzie pokrzywdzona, bo w sądach będzie panował obcy język.

Sprawiedliwy i słuszny były taki podział: W powiatach bielskim, strumieńskim, skoczowskim, jabłonkowskim i frysztackim powinien być do sądów przypuszczony tylko język polski, gdyż te powiaty zamieszkane są wyłącznie przez ludność polską. Powiat boguminski zamieszkany jest przez ludność polską i czeską, dla tego też obydwa języki w sądach powinny być używane. Powiat cieszyński zamieszkany jest przez ludność polską, chociaż trzy gminy, lubo niesłusznie, zaliczone zostały do ludności czeskiej. Tutaj należałoby zaprowadzić język polski, a jeżeliby dla owych trzech gmin oba języki w cieszyńskim sądzie powiatowym miały być zaprowadzone, to tylko pod tym warunkiem, aby także w sądzie powiatowym frydeckim oba języki były w używaniu, gdzie równie trzy gminy, są zamieszkane przez ludność polską i aby urzędnicy w dwóch ostatnich powiatach, władający językiem polskim lub czeskim, w stosunku do ludności polskiej lub czeskiej się znajdowali.

Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj o godzinie 12. w południe zebrało się w sali ratuszowej bardzo liczne zgromadzenie wyborców z tytułu kwalifikacji osobistej. Zebranie zagaił dr. Piotr Gross, powołując na sekretarza p. Bodyńskiego. W przemówieniu zagajającem zaznaczył przewodniczący, iż wybrany na poprzedniem zebraniu komitet ściślejszy z 40 członków, wypełnił polecenie mu dane względem porozumienia się z innemi kołami wyborców. Doprowadził je do skutku, dzięki dobrej woli wszystkich innych kół, ożywionych myślą, że raz koniec należy położyć temu stanowi rzeczy, wśród którego Rada miejska jest areną scen i widowisk, uchybiających powadze i godności reprezentacji stołecznego miasta. (Brawa.) Porozumienie więc nastąpiło, naturalnie z wzajemnemi ustępstwami, bo żądając możliwego lepszego, potrzeba zadowolnić się i mniejszem dobrem... Wreszcie wzywa przewodniczący zaproszonych członków ustępującej Rady (większości) do zdania sprawy z czynności.

Pierwszy zabiera głos dr. Czyżewicz, i kreśląc jędrnem słowem dzieje obecnej Rady, wspomina naprzód, że mniejszość, która zresztą podczas trwania kadencji zaprzeczała, jakoby była t. zw. stronnictwem „Łączności i Zgody", a dopiero teraz pod tem hasłem znowu agitnje, że ta mniejszość złożona była zaledwie z 20 członków, i już fizycznie było jej niemożliwie cokolwiek przeprowadzić w Radzie, jakże przeto śmiesznem jest twierdzenie jej przywódzców, iż wszystko, co Rada ustępująca zrobiła, jest wyłącznie tej mniejszości zasługą! Któż jest zresztą ta mniejszość? Jeźli ktoś chce coś zrobić, musi módz i umieć; najlepsze kwalifikacyjne świadectwo wystawiłaby sobie ta mniejszość, gdyby tutaj stanęła w komplecie. Fizjonomia twarzy jest wyrazem inteligencji. Gdybym panom tych Spartanów razem tu zebranych okazał, myślę, że dalsza dyskusja byłaby zbyteczna, i moglibyśmy pójść wszyscy do domu. (Brawa.)

Byłem przewodniczącym w sekcji IV. gdzie było 6 stronników mniejszości, ale było tam spokojnie i sprawy załatwiało się jak najspieszniej, bo nie było nikogo między nimi coby ich podburzał (brawo).

Jeśli mniejszość w ogóle przypisuje sobie zasługę przeprowadzenia spraw różnych, to powiem panom, że niedość jest nosić się z referatami pod pachą od biura do biura i odgrywać rolę woźnego, ale trzeba umieć referować, a połowa tej mniejszości tego nie umie, choć już dostaje z biur magistratu referaty gotowe.

Przypisują sobie ci panowie poprawę stosunków targowych. To dziwna! Stosunki te są liche, a nie wiem czy mogły być poprawione przez to, iż jeden członek tej mniejszości, klasycznie bałamucony, chodził po targach i pełnił *ex propria diligentia* funkcje podrzędnego organu magistratu. Utworzono wprawdzie posadę prowizoryczną miejskiego chemika, ale to na wniosek dr. Żulińskiego a nie panów z mniejszości.

Powiadają że „zrobili coś z policją." Zapewne, były wnioski różne bo były i takie, aby „tramwaj znieść" i nieraz potrzeba było arcysprytnej przebiegłości aby takich wniosków i ostatecznej kompromitacji Rady nie dopuścić. Były więc rokowania co do liczby policjantów, ale kiedy pojechałem na 6 tygodni za urlopem, czekano na mnie aż wrócę, bo nie umiano nic zrobić. Kiedy wróciłem, rzecz załatwiono natychmiast, na jednem posiedzeniu.

Przy ulicy ormiańskiej zakupiono kamienicy na szkołę normalną. Zrazu ta szkoła znalazła stanowczych przeciwników w tej części Rady miejskiej, która obecnie wszystkie przypisuje sobie zasługi. I szkołę tę urządzono dopiero wówczas, gdy użyto, za staraniem p. Wacława Dąbrowskiego pieniędzy z fundnszu przeznaczonego pierwotnie na baraki miejskie, które uchwalono na mój wniosek.

Propozycja organizacji magistratu to znowu kwestja od lat kilku na porządku dziennym; nie wiele brakowało, a byliby do przeprowadzenia tej organizacji powołani sami stronnicy rzekomej Łączności i Zgody — więc organizacja pozostaje w stadjum w jakiem była przed laty (brawa).

Mowca kreśli dalej opozycję mniejszości Rady w kwestji brukowania porfirem, które jest najkorzystniejsze obecnie gdy kolej zniżyła o połowę koszta transportu, i przechodzi do kwestji tramwajowej, która dzięki „regulowaniu jej przez mniejszość stoi dziś na tym punkcie, iż władze są uprzedzone nawet przeciw najsłuszniejszym żądaniom gminy, i potrzeba będzie dłuższego czasu i bardzo taktownego postępowania aby złe naprawić.

Naszkicowawszy jeszcze korzystny układ gminy z towarzystwem gazowem, będący owocem wyczerpującego elaboratu jednego z członków większości, kreśli mowca jeszcze w ogóle taktykę mniejszości, która przy każdej sprawie, jakby umyślnie dla stawiania tylko trudności najeżała obrady mowami i mówkami nie mającemi najmniejszego związku z przedmiotem. Siedząc tutaj — powiada mowca do 10. i 11. w nocy słuchaliśmy historyjek i dykteryjek rozmaitych co nie miara, opowiadań z czasów greckich i rzymskich, wszystko od rzeczy, — a gdy ktoś znużony wyszedł, albo nie chciał głosować nad głupstwami, wtenczas krzyczano żeśmy zrywali komplet! Przecież nam kazano głosować nad tem, że pożyczka w normalnych warunkach jest szkodliwą?! (Huczne oklaski.)

Było więc naszą zasługą także, żeśmy wytrwali wśród takich okoliczności, żeśmy wysłuchali tyle napaści osobistych i ustępujemy dziś z tych krzeseł nie skalanych żadnym skandalem. (Grzmiące oklaski.) Istnym męczennikiem był nasz prezydent. Stracił zdrowie i zestarzał się i podziwiać go trzeba, że potrafił wytrwać na tak przykrem stanowisku. (Przeciągłe oklaski.)

Dr. Leon Biliński, drugi sprawozdawca, opowiada naprzód jak stracił mir u mniejszości, (jakkolwiek nie z jej łona wszedł do Rady) a to: przez głosowanie za udzieleniem dzierżawy gruntu miejskiego izraelicie, a dalej wskutek poparcia humanitarnego obowiązku względem dotkniętych wypadkami warszawskiemi, chociaż to byli w większej części izraelici. Kreśli następnie mowca czynności komisji budżetowej, która na wniosek radnego Ed. Mochnackiego wprowadziła miejski dodatek do podatków bezpośrednich i zasadę progresyjnego podatku. Mowca konkluduje, że cała Rada, w szczególności zaś stronnictwo większości doprowadziło finanse miasta do porządku, i obecnie nie pozostaje nic, jak uchwalać te same podatki, i wie się z góry, że niedoboru nie będzie.

Mowca, przechodząc pokrótce sprawę pożyczki, stwierdza, że nie uważa jej za cel, ani za program, ale za środek; tymczasem dążnością mniejszości jest, aby Lwowowi odbierać cechę wielkiego miasta, nie robić nic w celu jego podniesienia. Przytem zaś każdy członek mniejszości uważa się za burmistrza, administratora, każdy do wszystkiego się miesza, zkąd powstaje galimatjas nie do pojęcia, a na dobitek wynika ztąd jeszcze... ciągła besztanina magistratu. Ponieważ nie kandyduję do Rady, wypowiem myśl, powiada mowca, dotąd niepopularną, myśl innej organizacji Rady. Jest ten projekt niepopularny li tylko dlatego, że wnosi zniesienie sekcyj, a zatem mnóstwa godności prezesów i wiceprezesów. (Wesołość i brawa.)

Owoż gdyby projekt stałego Wydziału Rady przyszedł do skutku, czynności poszłyby daleko raźniej. Obecnie zaś, pominąwszy że przy spraszaniu posiedzeń na 6 wieczorem zaczynają się one dopiero około wpół do ósmej, a następnie masę czasu się traci na mówienie od rzeczy, na poniewieranie prezydenta — to jest jeszcze ten fatalny stosunek sekcyj do siebie wzajem, iż każda najdrobniejsza sprawa we wszystkich sekcjach musi wieki pokutować. Owoż w streszczeniu dałby się przedstawić program przyszłej Rady tak: Sprężysta, jednolita, uproszczona administracja, a powtóre utrzymanie miasta w czystości i porządku, aby niebyło wielkim Kulikowem, lecz małym ale pięknym Lwowem i stolicą (huczne oklaski).

Jeszcze w końcu zwraca uwagę na frazes członków mniejszości Rady, że stoją w obronie interesów rękodzielników. Znam tylko dwa sposoby podniesienia rękodzielnictwa: punktualne i rzetelne wykonywanie roboty, a powtóre, aby Lwów był wielkiem miastem! (huczne nieustające oklaski).

Przewodniczący dr. Gross oświadcza, że pp. Ciesielski i Jägermann zapisali się do głosu. Zastanawiając się nad tem żądaniem przyszedłem do przekonania, że sam głosu udzielić im nie mogę. Mamy tu posiedzenie koła zamkniętego, do którego należy pewna część wyborców uprawnionych z tytułu kwalifikacji osobistej. Obok tego koła istnieją inne i to pewna, że kto do jednego z tamtych innych kół należy, do naszego należeć nie może. Wobec tego więc członkowie koła t. zw. „Łączności i Zgody" głosu dostać na naszem posiedzeniu nie powinni. To jest moje zdanie, wszakże nie mogąc rozstrzygać własnowolnie, poddaję rzecz tę pod uchwałę całego zgromadzenia i upraszam tych panów, którzy są za udzieleniem głosu pp. Jägermanowi i Ciesielskiemu, zechcą rękę podnieść. (Kilkunastu obecnych podnosi ręce.) Zatem ci panowie głosu nie mają. Upraszam teraz następnego sprawozdawcę p. dr. Filipa Zuckra do zdania sprawy.

Dr. Zucker przedstawia kwestję podniesienia podatków. W komisji budżetowej proponowali członkowie mniejszości podniesienie podatków do 20 prct. Komisja poszła jednak drogą pośrednią, i uchwaliła 5 prct. dodatku.

Na posiedzeniu z 1. czerwca 1881 wystąpił p. radny Ciesielski przeciw pomysłowi nałożenia dodatków do podatków stałych, a w dołączonem do protokołu streszczeniu jego przemówienia, które on sam dostarczyć musiał, czytamy dosłownie:

Dodatków do podatków nie podobna nakładać na mieszkańców, bo w takim razie obywatele już dziś aż nadto przeciążeni podatkami chyba wyemigrują z miasta. Już dziś niema droższego miasta jak Lwów; w Paryżu można żyć nierównie taniej. Gdy rozłożą właściciele dodatki na lokatorów — mowca wątpi o sukcesie, bo obecnie liczne grono lokatorów zamierza wyprowadzić się za rogatki miasta do domków które w tym celu, o ile słyszał, za rogatkami tanim kosztem mają być budowane.

W dalszym ciągu debaty dnia 9. czerwca wniósł radny Jägermann, ażeby nad sprawą przejść do porządku dziennego, a w motywowaniu tego wniosku, które również jest doszyte do protokołu, wyczytałem (czyta):

Radny Jägerman sprzeciwia się jak naujusilniej zaprowadzeniu dodatku do podatków stałych. Wprawdzie dr. Zucker zarzuca mi niekonsekwencję dla tego, że w komisji i w podkomitecie byłem za, a w Radzie miejskiej jestem przeciw. Jest wprawdzie niekonsekwencja, przyznaję się do tego... ale teraz się przekonałem, że są inne środki pokrycia. Przeciwko tym dodatkom do podatków przemawia to, że §. 91 zwalnia urzędników, t. j. warstwę, która najwyższe i najbardziej wygórowane pretensje stawia. Oni są od tych wszystkich podatków uwolnieni. Łatwo tym panom (a było to wymierzone do referenta, p. Mochnackiego, i dr. Bilińskiego, jako urzędników), proponować te dodatki, skoro oni nie będą dotknięci, a cały ciężar dodatków do podatków spadnie na właścicieli realności i na przemysłowców. Kalkulacja, że koleje zapłacą, jest zupełnie mylną... I następuje cały szereg motywów!... Takie było przemówienie radnego Jägermanna. Tymczasem dziś ci panowie właśnie przypisują sobie zasługę, że wciągnęli koleje do obowiązku podatkowego. Ale co jest ciekawe, oto, że po owych przemówieniach stał się cud nad cudami: na tem samem posiedzeniu z d. 9. czerwca cała falanga mniejszości głosowała za nałożeniem dodatków do podatków! (Wesołość.) *Risum teneat is!* To są fakta, i to jest zarazem dowód, że ci panowie mają cel wytknięty, i wiedzą do czego dążą.

Mowca wykazuje, jak ci panowie, używszy hasła: precz z pożyczką! w celach agitatorskich zawichrzyli całe miasto, spaczyli pojęcia w ludziach poczciwych o rzeczy, która przecież była dopiero w projekcie. Oni nie przeszkodzili pożyczce, ale przeszkodzili przestudjowaniu wszelkich potrzeb miasta. Mowca nie przesądza, że przeciw pożyczce da się powiedzieć bardzo wiele ważnych i poważnych argumentów, ale trzeba też sprawę traktować poważnie, a nie ze stanowiska agitatorów. Trwam w przekonaniu, mówi dalej, że gdyby się udało zaciągnąć pożyczkę pod warunkami dla miasta korzystnemi, gdyby fundusze z niej płynące użyte były na cele prawdziwie dla miasta potrzebne, użyteczne i produkcyjne, jeśli dalej stać nas będzie na opłacenie procentów i umorzenie tej pożyczki dochodami, jakie dziś mamy do rozporządzenia po uchwaleniu podatków, bez przyczynienia mieszkańcom dalszych ciężarów, w takim razie, i pod temi zastrzeżeniami uważałbym pożyczkę za pożyteczną.

Nikt też w Radzie pod innemi warunkami nie miał zamiaru przystępować do faktycznego zrealizowanego pożyczki. W końcu oświadczam: Jesteśmy rozbici na aotmy; kwestja pożyczki użytą jest za środek wichrzycielski; niechcąc przeto aby tego rodzaju sprawy były użyte jako agitacyjne hasło do bałamucenia ludzi, którzy Bogu ducha winni i sprawy mało rozumieją, jako hasło do podburzania ich i stworzenia takiego stanu, jakiego dziś mamy przedsmak (Grzmiące oklaski), gotów jestem odstąpić od myśli pożyczki, (Powszechne brawa).

P. Jan Barański prosi o głos. Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Przew. Z tych samych powodów, dla których zgromadzenie nie przychyliło się do słuchania wywodów tamtych panów z Łączności i Zgody, muszę odmówić głosu i p. Barańskiemu. (Brawa).

Zgromadzenie przyjęło następnie wniosek o zamknięcie dyskusji — i gdy nikt już głosu nie żądał, posiedzenie zostało zamknięte.

* * *

Zgromadzenia przedwyborcze na przedmieściach.

W niedzielę po południu o 4. godzinie odbyły się równocześnie na wszystkich czterech dzielnicach zgromadzenia przedwyborcze przedmieszczan, na I. dzielnicy pod przewodnictwem p. Fr. Momockiego, na II. dzielnicy pod przewodnictwem p. M. Wolińskiego, na III. dzielnicy pod przewodnictwem p. Leopolda Fechtera, na IV. dzielnicy p. J. Gołębia.

Zgromadzenia te odbyły się bardzo poważnie i wszędzie po wyczerpującej dyskusji zgodzono się w zupełności na „**Listę zjednoczonych kół wyborczych**", a zarazem przeciw działaniu komitetu „Łączności i Zgody". Widocznie więc pp. przywódzcy „Łączności i Zgody" na przedmieściach stracili wzięcie, a tym sposobem usunął im się zupełnie grunt pod nogami. Na dzielnicy IV. jeden z wyborców wyraził życzenie, ażeby p. dr. Żegota Krówczyński mógł dodatkowo wejść na listę zjednoczonych komitetów.

* * *

Podpisani mają zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że w skutek pisemnego oświadczenia p. Michała Walichiewicza, iż mandatu do Rady miejskiej nie przyjmie, zjednoczone komitety przedwyborcze w miejsce p. M. Walichiewicza przyjęły na swą listę p. Wojciecha Kubasiewicza, wł. real. na dz. II.

We Lwowie d. 22. stycznia.

Wacław Dąbrowski, przewodn. komit. centraln. *Dr. Piotr Gross*, przew. komit. wyborcz z tyt. osob. *Dr. Gustaw Roszkowski*, zastępca przewod. kom. powszech. *Franciszek Momocki*, przewod. komit rękodziel. i przemysł. *Dr. Juliusz Popiel*, przewod. komit. obywatelskiego.

Rocznica!

Dwadzieścia lat dzisiaj ubiega, jak naród polski, doprowadzony do ostateczności tyraństwem knutowładnego cara, chwycił za oręż i zawołał: Niepodległość! Śmierć, albo życie! Siły były nierówne, brakło nam środków do skutecznego prowadzenia walki, brakło poparcia. Mocarstwa przypatrywały się obojętnie tytanicznej walce garstki młodzieży, uzbrojonej niejednostajnie i niedostatecznie, z kolosem Północy, a niektóre z nich zajęły nawet wobec nas wręcz nieprzyjaźną postawę; sympatji prawdziwych przyjaciół wolności wyrażały się tylko w mowach, wygłaszanych po mityngach — a tymczasem Moskwa zapałowi naszemu przeciwstawiała coraz to nowe tłumy żołdaków, które wreszcie ruch nasz zalać musiały. Po długich wysileniach upadliśmy straciwszy kwiat narodu na polach walki i w zimnych lodach Sybiru, a brutalny zwycięzca zaczął się znęcać nad nami jeszcze okropniej niż przedtem.

Zawsze po katastrofie następuje rozpacz, która następnie ustępuje miejsca odrętwieniu, osłupieniu — apatji. Tak i z nami było. Długi czas nie mogliśmy się ocknąć po odebranym ciosie, opuściliśmy ręce bezwładnie, a jeżeli dawaliśmy znaki życia, to objawiały się one tylko w rekryminacjach wzajemnych, w których po jednej stronie stali panegiryści powstania, po drugiej zaś bezwzględni każdego ruchu przeciwnicy. Walka ta między oboma obozami, z których ostatni popadł wkrótce w skrajność, graniczącą bardzo blizko ze zdradą narodową — jak wszystkie walki prowadzone o zasady, wyrwała nas z chwilowej apatji, w jaką popadliśmy bezpośrednio po katastrofie — roznamiętniła nas, ale nie da się zaprzeczyć, że wywarła swój dobry skutek, rozświeciła wiele kwestyj i nauczyła nas trzeźwo zapatrywać się na faktyczny stan rzeczy.

Obecnie niema już takich, którzyby ze stanowiska politycznego i interesów narodu uważali nasze powstanie z r. 1863 za co innego, jak za smutną konieczność w danej chwili, jako wybuch rozpaczy w formie krwawego protestu, a i partja przeciwna, bardziej namiętna, bardziej zacietrzewiona, odstępuje już coraz bardziej od bezwzględnego potępienia faktu, który krwawą, ale zaszczytną zajął w dziejach naszych kartę.

Powstanie ostatnie jako ze wszystkich naszych walk o niepodległość ruch najwięcej ludowy — wiele nas nauczyło. Oto nasamprzód krwawo odpłaciło nam się zaniedbanie ludu, który przyhołubiamy do siebie w krytycznych chwilach, ale o którym w zwykłej sytuacji zapominamy, nie czyniąc dlań nic, albo bardzo mało, aby rozszerzyć jego pojęcia, aby go uobywatelnić i pozyskać dla sprawy narodowej.

....Wołasz: Czynu
Czynu, czynu naród czeka,
A ty wiesz — bez ducha gminu
Jaka słaba pierś człowieka!

Tak pisał w odpowiedzi Krasińskiemu Słowacki, jakby przeczuwając ostatnie powstanie. I rzeczywiście łudziłby się ten mocno, ktoby sądził, że obecnie jest możliwy jaki inny ruch, jak ogarniający lud cały, podjęty w imię realnych, jasno określonych i ludowi temu zrozumiałych interesów.

Drugą nauką, jaką odnieśliśmy z ostatniego powstania, jest wyleczenie się z optymistycznych zapatrywań, jakobyśmy mogli liczyć na obcą pomoc, jakoby hasła braterstwa ludów i wspólnej tychże działalności w imię wielkich haseł dziejowych dały się wreszcie zrealizować i przyczynić się mogły stanowczo do odzyskania naszej niepodległości. Uczucia pozostają tylko uczuciami, a w obecnych czasach, w czasach zimnego, ścisłego rachunku, moralna siła nie zastąpi potęgi fizycznej. Te też na nikogo nie możemy liczyć tylko na siebie, wobec egoistów powinniśmy się stać egoistami i wszystkie siły skierować do wytworzenia jak największego zasobu sił, które rzucone w danej chwili na szalę wypadków dziejowych, przechyliłyby szalę na naszą stronę.

Praca nad ludem w kierunku uobywatelnienia go i podniesienia moralnego, praca nad wytworzeniem jak największych sił moralnych i materjalnych w kraju, postępowanie w każdej sprawie trzeźwe i rozsądne, a wszystko to ogniskujące się w jedynym celu, którym jest niepodległość ojczyzny — oto nasz program, wysnuty z dziejów ostatniego powstania. Program ten wyrósł z mogił poległych naszych braci, z ich krwi, z ich męczeństwa. To też jest on dalszym ciągiem ich pracy, tylko w innej formie. Hasłom, za które oni walczyli, pozostaniemy wierni, a da Bóg, że wsparci na doświadczeniu, krwią przez nich okupionem, w szczęśliwszych warunkach będziemy się dobijać naszych ideałów.

Drugi koncert historyczny.

Drugi koncert historyczny pomimo, że program miał bogaty i bardziej urozmaicony, ściągnął nieco mniejszy zastęp publiczności do sali Towarzystwa muzycznego, aniżeli koncert pierwszy, dany przed tygodniem. Rozmaite niezawodnie złożyły się na to przyczyny, ale między niemi niemałą zapewne odgrywała rolę i tak że produkcja okazów archeologii muzycznej, aby miała wartość pedagogiczną, potrzebuje odpowiednich komentarzy. Mówimy to teraz po drugim koncercie, bo o ile słyszeliśmy, ma on być ostatnim; w pierwszej naszej recenzji nie mogliśmy podnosić otwarcie tej uwagi z obawy, aby nie narazić na szwank owej sprawy filantropijnej, dla której księżna Czartoryska nie żałowała tylu zachodów i trudów.

A uwagę naszę rozumiemy następująco. Dzisiejsza publiczność przyzwyczajona do bogatej harmonizacji nowoczesnych utworów, nie jest w stanie ocenić piękna dzieł dawnych, nie może go uchwycić, bo nie wie w czem go szukać należy. Między muzyką do Gwidona d'Arezzo (wiek X) a muzyką po nim jest większy skok przecie niż n. p. między malarstwem przed Giottem a epoką Rafaelowską. Gdybyśmy więc żyli w piętnastem lub szesnastem stuleciu, w epoce madrygałów, i przyzwyczaili nasze ucho do wprowadzonych przez Gwidona dowolnych kojarzeń kwinty, kwarty i tercji, mielibyśmy już pewne trudności do ocenienia wdzięku utworów diafonicznych Hucbaldusa. A cóż dopiero dzisiaj w epoce po Rameau'skiej, w epoce, w której już nam absolutnie trudno melodję od harmonii oddzielić tak doszczętnie, aby podziwiając sam rysunek i bieg jej, nie czuć zgoła potrzeby w tym kolorycie, jaki harmonia jej nadaje. Wszak dzisiaj żaden śpiewak nie odważyłby się zaprodukować nam z estrady pierwszej lepszej z tegoczesnych pieśni, bez akompaniamentu fortepianowego lub orkiestrowego. A Arjusz, św. Ambroży, Hucbaldus, nawet sam Gwido uznaliby taki akordowy akompaniament za kakofonią nieznośną, za niemożebną przeszkodę, że bezładny hałas, obrażający muzykalne ucho.

Rzeczą więc jest jasną, że utwory stworzone w czasach, gdy takie istniały pojęcia w muzyce, nie są same przez się zrozumiałe dla naszej publiczności. Słuchać ich wprawdzie może z pewnym pietyzmem, udawać nawet że podziwia, ale zainteresować się niemi, nabrać do nich archeologicznego gustu nie może, bo nie wie w czem leży ich piękno. Nadewszystko zaś, żadnej nie odniesie korzyści z ich słuchania, nie wzbogaci swej historycznej wiedzy na polu muzyki.

Wzbogaciłaby zaś ją niepospolicie i do utworów tych nabrałaby sympatji, gdyby ich wykonanie szło w parze z komentarzem. Jasny i treściwy odczyt o muzyce średniowiecznej i przed-Rameau'skiej, ilustrowany odpowiednio uszykowanemi utworami w gradacji ich dziejowej, a wykonanemi z całą wiernością historyczną, byłby dopiero całością skończoną i dopiero też wzbudziłby u naszego ogółu zapał do tej rozumnej myśli, do której inicjatywę podała księżna. Wtedy też takie koncerta nie minęłyby bez śladu, lecz zostawiłyby po sobie i piękne wspomnienie i korzyść naukową.

Druga część wczorajszego koncertu obejmująca dzieła nowoczesne, była bogatszą i lepiej wypadła niż za pierwszym razem. Pełna orkiestra, pod kierownictwem nader sprężystego i inteligentnego kapelmistrza p. Przibika, odegrała jednę część symfonii Dobrzyńskiego, Elegię Kurpińskiego i Zeleńskiego Polonez. Księżna Czartoryska, która umie z klejnotów bogatego Chopinowskiego repertoaru wybierać brylanty najczystszej wody, wykonała jeden z najmelodyjniejszych Nokturnów (op. 62), i niezaprzeczenie jeden z najpiękniejszych mazurków (op. 30, N. 4), słynny z owego szeregu postępujących kwint, który w taki kłopot wprawia teoretyków, zmuszonych przez wzgląd na ten genjalny utwor, do robienia wyjątku w regule. A nadto odegrała księżna dość melodyjną balladę Mikulego i ładny jego walc. Wreszcie — *last but not least* — zaśpiewała pani S.... dwie piosnki Chopinowskie sopranem prześlicznym, o barwie sympatycznej, giętkim, bogatym w przecudne piana i mezza-voce, i wyrobionym koloraturowo stokroć więcej aniżeli od dyletantki żądać można. W młodej tej osobie, która jeżeli się nie mylimy po raz pierwszy dała się słyszeć publicznie, przybywa nam nowy talent wokalny, tem cenniejszy, że w naszem mieście tak mało ich posiadamy.

L. Masłowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. stycznia.

* **W temperaturze** nastąpiła nowa era, termometr poszedł wyżej zera, a od wczoraj mamy ciągłą zawiej śnieżną.

* **Zamknięcie kościoła Jezuitów.** Z bardzo wiarygodnego źródła, bo od osoby duchownej, wysoko w hierarchii położonej, dowiedzieliśmy się, że ks. biskup Morawski przy drzwiach zamkniętych rekonsekrował kościół Jezuicki w poniedziałek. A więc była profanacja świątyni. Według ugruntowanych wiadomości, zastrzelił się w kościele Jezuitów pewien nowicjusz, cudzoziemiec, który chciał wystąpić z zakonu, Jezuici jednak robili mu trudności, chcieli bowiem zabrać znaczny jego majątek.

* **Ze Lwowa** pisze korespondent *Nowin* warszawskich, że ofiarę samobójstwa popełnionego w kościele OO. Jezuitów pochowano w ubiegły wtorek dnia 16. bm. Szczegółów bliższych — powiada korespondent, dowiedzieć się trudno, wszelako jest faktem, że samobójstwo w kościele zostało popełnione.

* **Teatr.** Sobotni benefis pani Skalskiej „Córka tambor majora" wypadł pod względem kasowym wybornie. Teatr był szczelnie zapełniony, a beneficjantkę, choć była niedysponowaną, przyjmowano nader gorąco. Oklasków było co nie miara i bukietów sporo. Po pierwszym akcie wręczono pani Skalskiej kosztowny upominek: złotą bransoletę i broszkę wysokiej wartości

We środę na benefis utalentowanogo artysty naszej sceny p. Hierowskiego przedstawioną zostanie znakomita komedja Narzymskiego „Pozytywni", bardzo już dawno u nas nie grana.

* **Rocznica powstania** styczniowego obchodzoną była dziś nabożeństwami za poległych w tym szlachetnym boju za ideę wolności narodowej. Nabożeństwa odbyły się w katedrze i w kościołach parafialnych. Wszędzie dokoła pięknie ubranych katafalków zgromadzeni wierni w gorących modłach uczcili pamięć jednej z najpiękniejszych chwil naszego porozbiorowego żywota. Po mszy św. śpiewano hymn „Boże coś Polskę!" Przykre tylko wrażenie odnieśliśmy ze słabego udziału w nabożeństwie odbytem w kościele katedralnym, gdzie garstka młodzieży reprezentowała tych wszystkich, którzy zaniedbali w dniu dzisiejszym dopełnić świętego obowiązku... I dziwną zaiste jest ta apatja, skoro się zważy, że obowiązek cały ograniczał się do poświęcenia kilku chwil czasu... Zanotowaliśmy na tem miejscu piękny objaw licznego zgromadzenia w kościele OO. Dominikanów w zeszłą sobotę. Dziś przychodzi nam zatrzeć niejako tę piękną kartkę kroniki miasta. Pociesza nas tylko ta okoliczność, że młodzież stanęła na stanowisku i zamanifestowała swoje uczucia i sposób myślenia.

W sobotę odbyło się w tutejszej świątyni izraelickiej także nabożeństwo za poległych w r. 1863 przy bardzo licznym udziale starozakonnych obywateli i młodzieży. P. Darewski kantor, odśpiewał

— Ja uważam, proszę jaśnie pana.

— Cóż to, znowu jaśnie pan? A nie mówiłem ci, pyseńku, że jestem twoim wujkiem, i że odtąd masz mnie tak nazywać? Jak mi raz jeszcze powiesz inaczej, zobaczysz, że doprawdy będę się gniewał!

— Przepraszam wujcia, — odpowiedziała — znowu w rękę go całując.

— No, pamiętaj, a wieczorem przyjdź jak zwykle na lekcję historji.

Ktoby się był spodziewał, że pan Granowski zostanie nawet nauczycielem. A jednak tak było. Od kilku dni uczył Stasię historji Polski, którą wcale dobrze umiał, dziecko zaś taką miało pamięć i umysł tak rozwinięty, że do Jagiellonów pamiętało już wszystkich królów. Ale Stasia uczyła się nie samej tylko historji polskiej. Przed tygodniem przyjechała z Krakowa osoba starsza, rozumna i dystyngowana, która zaczęła jej udzielać wszelkich nauk. Odtąd Stasia mieszkała z nią razem. Przedtem inaczej było. Gdy po śmierci matki bała się siedzieć w dawnem mieszkaniu, Granowski trzymał ją po całych dniach w swoim pokoju, i bawił to opowiadaniami, to pokazywaniem obrazków w książkach. W nocy zaś odprowadzał ją sam do pokoju klucznicy, z którą spała. Raz zdarzyło się nawet, że w godzinę po odprowadzeniu dziecka, gdzieś na korytarzu spotkał klucznicę, natychmiast poszedł do jej pokoju, zkąd wybiegł oburzony i zawołał:

— Niech mi aśćka dziecka samego nie zostawia, bo będzie źle! Właśnie było odkryte, mogło się przeziębić... Pamiętaj aśćka, żeby to ostatni raz było!...

Legat papieski, o którym pan Granowski dotąd nie wiedział, jak się właściwie nazywał, nie pokazał się więcej, ale mimo to stosunki jego z Granowem nie ustały. Jak tylko do Paryża przyjechał, przez pierwszego emisarjusza, który zamtąd do Galicji został przysłany, zgłosił się listownie. Pisał, że szczęśliwie dojechał, że torbę z papierami odebrał, że sprawa pomyślnie się rozwija, i godzina zbawienia Ojczyzny niedaleka. Wraz z listem przysłał sporą paczkę broszur, odezw, proklamacyj, wydanych przez towarzystwa i komitety emigracyjne. Ten, co je przywiózł, nadmienił ze swej strony, że organizacja rewolucyjna już rozpoczęta, i wkrótce przyjdzie do ogólnego powstania.

(D. c. n.)

podczas nabożeństwa na rzewną hebrajską melodję wiersz następujący:

„Przed tron Twój, Boże, kornie się schylamy,
Władco potężny! prosimy ze łzami:
Daj moc Twym wiernym, gdyż z sił opadają,
Wrogowie nowe ciosy nam zadają!
Na smutnych marach kwiat polskiej młodzieży,
Reszta się tuła w pielgrzyma odeży!
O Wielki! rany ozdrów przez Twe leki,
Poległym braciom daj chwałę na wieki!"

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskiego imienia Kopernika odbędzie się we wtorek d. 23. stycznia r. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny; 1. B. Radziszewski: Synteza zasad oksalinowych. 2. A. Witkowski. Użycie spektroskopu dla meteorologii. 3. Luźne komunikacje naukowe.

* **P Sładkowski**, dyrektor kolei Karola Ludwika wyjechał do Wiednia i wróci dopiero na przyszły tydzień.

* **Strachy na Lachy.** Panowie Jägerman i Ciesielski wczoraj w południe w sali ratuszowej odgrażali się głośno wobec kilkudziesięciu osób, że „do wszystkich moskiewskich dzienników rozeszlą zawiadomienie, iż Polacy gwałcą swobodę słowa". Elukubracje te spowodowane były tem, że zgromadzenie wyborców, wszystkiemi głosami przeciw 5 głosom, oświadczyło, iż nie życzy sobie, aby obaj ci panowie przemawiali. A więc pp. Jägerman i Ciesielski w gorączce agitacyjnej doszli już tak daleko, że nas s t r a s z ą M o s k a l a m i!! Stronnictwo „Łączności i Zgody", i tak już bezsilne, samo się w ten sposób pogrzebało.

* **Curiosum.** Dziś oglądaliśmy ciekawą listę 40 kandydatów do Rady miejskiej. Oto pod nagłówkiem „W obronie prawa i własności" wydrukowanych jest 40 nazwisk przynależących do majstrów kunsztu szewskiego. Miasto mogłoby się spodziewać... pięknie uszytych butów.

* **Ogłoszenie magistratu.** Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że wykaz imienny tutejszo-popisowych, urodzonych w roku 1863, 1862 i 1861, przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożony będzie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8 lutego r. b. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia od poboru, względnie czynnej służby wojskowej, wyznacza się do 20 lutego br. termin nieprzekraczalny, do wniesienia przez protokół podawczy Magistratu reklamacji, czyli podań niestemplowanych, zaopatrzonych w dowody potrzebne.

Reklamacje te wniesione po upływie terminu pozostaną bez skutku.

W sprawie czasowych uwolnień od poboru orzekać będzie ck. komisja asenterunkowa za poprzedniem zbadaniem niezdolności zarobkowej ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodziny, przeto zbędnem jest dołączenie do reklamacyj świadectw lekarskich.

Kto chce wskazać jakie pominięcie lub niedokładne zapisanie, albo też wnieść zarzut przeciw prośbie o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe ustnie lub na piśmie do Magistratu z należytem uzasadnieniem przed upływem miesiąca lutego.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, odbędzie się dnia 20. lutego rb. o godzinie 9tej przed południem w sali magistratu, przyczem za popisowych nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny, w myśl §. 23. 3. Instr. do ust. woj., który to los jest ważnym na cały czas, dópóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni lutego r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim Urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do głównego poboru.

* (E. P.) **Konserwator Muzeum** Zakładu nar. im Ossolińskich, otrzymał dnia 20. stycznia r. b. następne pismo:

„Do szanownego zarządu Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie!

Pozbywam się w dniu dzisiejszym, jednej z najcenniejszych pamiątek jakie posiadam — f a j k ę w i e k o p o m n e g o w i e s z c z a n a s z e g o A d a m a M i c k i e w i c z a, którąto on sam własnoręcznie podarował na pamiątkę ś. p. ojcu mojemu.

Nie taję żalu, jaki odczuwam w rozstaniu się z tak nieocenioną dla każdego Polaka pamiątką. Lecz obawiając się o nią zawsze i o każdej godzinie, bo najtroskliwsza z mej strony opieka w domu, nie może porównać się z tą, jakiej użycza wszelkiej pamiątce Muzeum zakładu Ossolińskich, dlatego, przeznaczam ją temuż Muzeum na własność.

„Przy tej sposobności załączam nieco uzbieranych monet i medali, za studenckich czasów za granicą, oraz wykopane przedmioty w majątku moim w lesie, w miejscowościach zwanych „Tabory" i „Chmieliska", znalezione pod wywrotami dębów, mianowicie moździerz, krzywą szablę, trzy lufy i wiele innych rzeczy, znalezionych tam w trzy stopowej głębokości ziemi".

Krzywczyce d. 20. stycznia 1883.

Adolf Wiesiołowski.

Zaprawdę, piękny to i prawdziwie obywatelski dar! a przychodzi w porę, bo właśnie w czasie, gdy imię wielkiego wieszcza jest w ustach całego narodu. Spieszymy przeto zawiadomić o tem publiczność, pewni, że gdy już się stał własnością publicznej instytucji, i umieszczony w dziale najcenniejszych pamiątek, może być widzianym od wszystkich, wprowadzi tam nie jednego, co pod wrażeniem widoku natchnionej postaci wielkiego poety, jaką nam przekazało dłuto znakomitego Dawida D'Angersa, a ofiarowała dla Muzeum hojność prawych synów ojczyzny, wpatrzony w to wspaniałe o majestatycznym spokoju czoło, Adama, rzuci potem z przyjemnością okiem na przedmiot, tak mu niegdyś bliski i miły, przedmiot, przy którego wonnym dymie myśli i jego marzenia ulatywały po nad ziemskie troski i boleści, w sfery ideałów, i wyżyn tylko geniuszom dostępnych.

* **Bale maskowe.** Na dochód funduszu pomnika A. Mickiewicza i konserwatorjum muzycznego we Lwowie odbędą się w teatrze i w przyległej sali koncertowej dnia 1. i 5. lutego r. b. dwa bale maskowe (reduty) jedyne w tym karnawale.

Komitet przeznaczył 1/3 część dochodu na rzecz Czytelni akademickiej, dokładając zarazem wszelkich starań, aby nader urozmaiconym programem uczynić oba bale maskowe jak najświetniejszemi.

Biletów można dostać w administracji *Dzien. Pol.* i w kancelarji Towarzystwa muzycznego.

* **Odczyty dla kobiet**: W dniach 10go i 18go stycznia b. r. mówił p. Dr. Józef Żuliński „O człowieku kopalnym." O ile sam przedmiot jest interesującym," szczególniej z powodu rozmaitych teoryj powstających wobec niezbitych a licznych dowodów istnienia człowieka w dawniejszych formacjach naszej ziemi, o tyle byliśmy ciekawi usłyszeć wykład popularny o tym przedmiocie.

Szan. prelegent zaszczytnie wywiązał się z tak trudnego zadania. Pomijam, że większą część opisanych przedmiotów można było widzieć w licznych okazach a przynajmniej w rysunkach, ale sam dobór opisanych wykopalisk, jakoteż ugrupowanie takowych świadczą o głębszem zastanowieniu się szan. prelegenta nad tematem. Bardzo trafnie wypadły również wnioski wysnute, z opisanych faktów, świadczących o uzdolnieniu przedhistorycznych ludzi.

Dalsze odczyty odbędą się dopiero po przerwie spowodowanej wyborami do Rady miejskiej. O terminie następnych odczytów uwiadomi się szanowną publiczność w swoim czasie.

* **Ogień.** W łaźni Ducheńskiego, pod l. 18 przy ulicy Chorążczyzny, wybuchł o godz. 1/4 w nocy w palarni ogień, — który spostrzeżony wcześnie przez przechodniów, wkrótce został stłumiony. Szkoda nieznaczna. Wdrożono śledztwo karne przeciw palaczowi Janowi Handlerowi.

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: p. Heliodor De Lavaux 3 złr. 61 ct. Razem z poprzedniemi 18 złr. 61 ct., które odesłano (3cia przesyłka) na ręce p. prezydenta m. Krakowa.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył S. z Mościsk 3 złr.

Na kuchnię ludową: S. z Mościsk 2 złr.

Dla biednych w domu pracy tow. „Opatrzności": S. z Mościsk 2 złr. 50 ct.

* **Statystyka pocztowa.** W grudniu br. nadano we Lwowie: 198.145 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 8960 do adresatów w miejscu), 62.246 kart korespondencyjnych, 19.173 posyłek pod opaską, 8.343 posyłek z próbkami, 168.982 egzemplarzy gazet, 71.342 listów urzędowyc, 40.781 listów poleconych, 9.473 przekazów na kwotę złr. 276.329 ct. 85, 39.917 posyłek wartościowych (między tymi 9.745 za pobraniem w kwocie złr. 85.742 ct. 15 1/2. Ogółem 618.402 posyłek, zatem o 2001 więcej jak w grudniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 182.986 listów prywatnych niepoleconych, 52.348 kart korespondencyjnych, 16.683 posyłek pod opaską, 6.152 posyłek z próbkami, 28.347 egzemplarzy gazet, 37.954 listów urzędowych, 30.283 listów poleconych, 13.562 przekazów na kwotę 247.362 złr. 26 ct., 28.984 posyłek wartościowych (między temi 3.156 za pobraniem) w kwocie 19.646 złr. 83 ct. Ogółem 397.299 przesyłek, zatem o 1.153 więcej jak w grudniu 1881 r.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: Zaślubiny NMP. Św. Teodozja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21. b. m. Złożono w policji, pocztową książkę oszczędności l. 2695 C.; szesnaście paczek cykorji i okulary w futerale.

Straż pol. aresztowała Jana Lachowicza z skradzioną drewnianą paką.

* *
*

— (*k*) **Warszawa** d. 20. stycznia. Mamy do zanotowania nowy dowód ofiarności publicznej. Oddawna już Praga, oddzielona od Warszawy Wisłą, domagała się utworzenia osobnego gimnazjum. Po długich staraniach magistrat przychylił się wreszcie do tego życzenia, ale położył jednocześnie warunek, aby mieszkańcy Pragi złożyli jednorazowo na koszta urządzenia 3.000 rubli. Był to szkopuł, o który zdawało się, że się rozbije cała sprawa ze względu na niezamożność ludności tego przedmieścia, ale niespodzianie prezes kolei Terespolskiej (p. Stanisław Kronenberg) złożył w tym celu 2.000 rubli, a trzeci brakujący tysiąc ofiarował dziś właśnie współwłaściciel jednego z zakładów przemysłowych na Pradze.

Istnieje projekt zbudowania na placu po starej poczcie, pasażu, w ten sposób, że na całej długości placu, od Krakowskiego przedmieścia do ulicy Nowo-Senatorskiej, staną dwie budowle o parterze i antresolach równoległe do siebie. W budowlach tych mieściłyby się na parterze sklepy, mające dwa fronty, jeden od głównego pasażu, a drugi od ulicy Trembackiej lub od dziedzińca opierającego się o bok hotelu Saskiego. Każden sklep posiadałby w antresolach równej sobie wielkości salon, w suterenach zaś składy. Nad antresolami zamiast dachu mieściłyby się tarasy łączone ze sobą lekkim pomostem. W dwóch frontonach od Krakowskiego przedmieścia i ulicy Nowo-Senatorskiej mieściłyby się dwie sale koncertowe lub na jaki inny publiczny użytek przeznaczone. Od ulicy Nowo-Senatorskiej gdzie fronton jest daleko szerszy, wraz z drugą salą koncertową znajdzie pomieszczenie wielkie café-restaurant. Sam pasaż jak również sale równoległe do miejsc nad sklepami, będą przyozdobione fontannami, kwiatami i należycie ogrzane.

Według obliczonego kosztorysu budowa gmachu wyniosłaby 1,300.000 rubli sr. wraz z kupnem placu po hotelu Kowieńskim i domu, w którym się mieści cukiernia Clotina, dla przestronniejszego rozwinięcia gmachu. Projektowane zaś dochody przyniosłyby rocznie 139.475 rs., czyli 10% od wyłożonego kapitału.

— **Petersburgska „Strana"** otrzymała trzecie ostrzeżenie i zawieszoną została na 4 miesiące.

— **Z Moskwy** donoszą iż z sumy pochwyconych pieniędzy przez kasjera „wychowawczego domu Mielnickiego" znaczna część została już odnalezioną i odebraną. W nocy z 13. na 14. b. m. dokonano rewizyj w sześciu miejscach, a rezultat takowej był następujący: u syna Mielnickiego Borysa znaleziono znaczniejszą sumę w papierach kredytowych i procentowych. Borys oświadczył, iż ojciec wręczył mu sakwojaż z pieniędzmi, z których polecił rozdać braciom i siostrom 40.000 rub. Syn w części spełnił już polecenie ojca, oddając siostrze Walentynie 25 tysięcy rub. Przy rewizji u kupca D. odnaleziono 111.000 rub. pochodzących z tegosamego źródła; pieniądze były schowane w podstawkach gipsowych do kwiatów. Otwór u spodu tych podstawek, przez który wsunięto tam pieniądze, świeżo był zalany. Nadto u córki Mielnickiego odnaleziono 100.000 r., a w ten sposób z całej pochwyconej sumy brakuje obecnie zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Osoby współdziałające przy odszukaniu skradzionych pieniędzy, otrzymują tytułem nagrody 10% od wykrytych przez nie sum.

— **Skandal reakcjonistów.** W dzień pogrzebu Gambetty odbył się pierwszy bal opery w Paryżu, z czego skorzystali reakcjoniści. Do sali balowej weszły trzy czarne zupełnie domina — całe ubrane krepą, aby uwydatnić żałobę po śmierci dyktatora Francji. Na głowach miały czarne pióropusze niby konie przy pogrzebowym karawanie. Ci co posłali te maski, postarali się o to, aby dobrze wyzyskać swoje cele. Szlifibruki (Boudinées) wzięli te maski między siebie i w takt żałobnego marszu Beethovena przetańczyli kankana — a następnie przez całą salę galopadę. Na zakończenie zagrzeli marsza z „Aidy". Taka bachanalia nad świeżo usypaną mogiłą człowieka, który nawet u nieprzyjaciół znalazł uznanie i szacunek, dowodzi wielkiego upadku uczuć i moralności w społeczeństwie francuskiem.

— **Dar żydów.** *Odes. Wiest.* donoszą z Nowoukrainki, powiatu Jelizawetgradzkiego, że żydzi tutejszo miejscowi, zebrawszy między sobą 300 rubli, przynieśli je w ofierze miejscowej gminie ze słowami: „oto dla was na znak naszej wdzięczności i uznania, za to, że w gminie żadnych nie było rozruchów." Żydzi radzili użyć tych pieniędzy na budowę nowej cerkwi. Włościanie jednak nie zgodzili się na to przeznaczenie ofiary, twierdząc, iżby powiedziano, że im żydzi cerkiew wybudowali. „Dawajcie grosze, mówili, przyjmiemy je, lecz nie wasza rzecz pytać się, co my z niemi zrobimy." Pieniądze postanowiono obrócić na potrzeby parafji i zarządu gminnego.

— **Rozbicie okrętu.** Okropny dramat rozegrał się na morzu przed kilku dniami około Mersey w bliskości Liverpolu. Zeszłej niedzieli wielki parowiec „Kirby Hall", kursujący pomiędzy Mersey i Indjami Wschodniemi najechał na okręt „City of Brussels", należący do kompanii transatlantyckiej „Inman" i skutkiem uderzenia zatopił go. Spotkanie to nastąpiło rano. — Olbrzymi parowiec, płynący w pośród mgły całą szybkością pary, uderzył z taką gwałtownością w lewy bok „City of Brussels", iż ten został prawie na wpół przecięty. Pasażerowie nie zdawali sobie sprawy ze strasznego położenia statku, który z szybkością szedł na dno. Wszystkie przyrządy do ratowania zostały spuszczone na morze i pasażerowie przeniesieni na łódki. Kapitan Land i reszta ludzi załogi pozostali na pokładzie, dopóki wszyscy pasażerowie nie byli zabezpieczeni. Statek zapadał się coraz głębiej, tak, iż marynarze zmuszeni byli wrapywać się na reje i tam oczekiwać losu. W ciągu 20 minut wszystko się skończyło. „City of Brussels" zatrząsłszy się jakby w konwulsji, zniknął w głębi fal z przeraźliwym świstem. Okręt „Kirby Hall" sprawca katastrofy, siłą uderzenia został odepchnięty i wśród mgły i ciemności nie mógł wysłać łódek dla ratowania rozbitków. Nareszcie mgła się rozeszła i rozbitki dostali się na pokład „Kirby Hall", który pozostał na miejscu. Przy apelu okazało się, iż 2-ch pasażerów Włochów brakuje, jak również porucznika i siedmiu ludzi załogi. Tylko odwadze i przytomności kapitana Land 180 ludzi zawdzięcza swe ocalenie.

— **Nowy teatr w Paryżu** pod nazwą *Théâtre de l'Eden* poświęcony został wysoko podkasanej a poniekąd nawet wcale nieprzyzwoitej muzie. Urządzenie jego zmysłowością przewyższa wszystko, co dotąd w tym rodzaju w Paryżu wykonanem zostało. Odpowiednio do swej nazwy teatr ten (raj podobno był w Indjach), urządzony jest w stylu indyjskim. Sala dla widzów ozdobiona karjatydami wyobrażającemi czerwonoskórych stojących na łbach słoniowych, podparta grubemi słupami drewnianemi — pająk również ma wybujałe kształty indyjskie, kurtyna wyobraża kotarę indyjską w najjaskrawszych kolorach ze złotemi ornamentami. Wszystko to sprawia upajające wrażenie, podniesione bardzo naturalistycznemi malowidłami na plafonie. Sala widzów graniczy z bufetami, z których jeden urządzono jako ogród zimowy. Gościom usługują bożyszcza — w postaci bardzo ładnych dziewcząt.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 22. stycznia. (Pryw.) Wczoraj odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie Koła polskiego. Grocholski zawiadomił, że otrzymał memorjał szlązki, i że dla ważności sprawy przedłoży go na następnem posiedzeniu Koła. — Petycję gmin szlązkich względem wybudowania kolei Czacza-Cieszyn, uchwalono popierać. — Następnie załatwiono porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Izby posłów. W myśl uchwały wykonawczego komitetu prawicy, postanowiło Koło, przy pierwszem czytaniu socjalno-politycznych wniosków Chlumetzkiego głosować za wysadzeniem osobnej komisji tylko dla dwóch punktów, a resztę odesłać do komisji przemysłowej.

Wiedeń 22. stycznia. (Pryw). Wykonawczy komitet prawicy obradował wczoraj przez trzy godziny. W naradzie tej uczestniczyli członkowie Izby panów hr. Falkenhayn, ks. Czartoryski, br. Helfert i dr. Habietinek. Poczęto dyskusję nad projektami podatkowemi, ale uchwały żadnej jeszcze nie powzięto. Co do wniosków Wurmbranda i Sturma uchwalono, aby komisja językowa przeszła nad niemi do porządku dziennego.

Wiedeń 22. stycznia. (Pryw.) Poseł czeski dr. Zeithammer ma zostać szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 22. stycznia. (Pryw.) Giers przybędzie dzisiaj do Wiednia.

Berlin d. 21. stycznia Książe Karol pruski o drugiej godzinie po południu umarł. Zapowiedziane bale i uroczystości dworskie zostały odwołane.

Kair d. 21. stycznia. Francuzki ajent dyplomatyczny doręczył wczoraj rządowi egipskiemu notę, w której Francja protestuje przeciw zniesieniu kontroli finansowej. Nota oświadcza, że rząd egipski nie ma prawa łamania międzynarodowych traktatów, i zrzuca na niego odpowiedzialność za finansowe następstwa tego kroku.

Dublin d. 21. stycznia. Spisek, który miał na celu wymordowanie całej policji, wykrył jeden ze spiskowców, niejaki Farrell. Należał on do tego spisku, opowiedział więc wszystkie szczegóły, złożył dowody winy swoich 22 kolegów w spisku i wykazał, że brali oni udział we wszystkich morderstwach, dokonanych w ostatnich czasach, jakoteż w zamachu na życie ministra Forstera.

Nowy York d. 21. stycznia. W pociągu pospiesznym idącym z San Francisco, podczas zjeżdżania z góry, pękły hamulce; wskutek tego wagony z szalonym pędem zleciały ze stromej pochyłości i waląc się jeden na drugi, zdruzgotały się nawzajem. Na domiar nieszczęścia w owym stosie zdruzgotanych wagonów wybuchł ogień. 15 osób zabitych, mnóstwo spalonych a 14 rannych. Tożsamości 7 trupów nie zdołano skonstatować.

Hamburg d. 22. stycznia. Na parowcu „Cimbria" było ogółem 380 pasażerów i 110 osady. Ocalonych jest dotąd 56. Powodem katastrofy było, że w nocy spadła nagle gęsta mgła, skutkiem czego można było spostrzedz zielone światło „Sułtana" dopiero na oddalenie 150 stóp. Starcie było tak gwałtowne, że niepodobieństwo ocalenia „Cimbrii" było natychmiast widoczne. Oficerowie okrętowi zarządzili w całej pełni wszystko, co było można zarządzić, ale złagodzenie katastrofy było niemożliwe. Okręt tonął nagle.

Kair d. 22. stycznia. Nubar basza będzie mianowany członkiem komisji dla reorganizacji sądów egipskich. Zdaje się, że Nubar basza wkrótce wstąpi ho gabinetu.

Paryż d. 22. stycznia. Wczoraj odbył się wybór posła z 5. dzielnicy. Na 1778 głosujących otrzymał kandydat robotników 847 a bonapartystowski 732 głosów. Żaden przeto nie otrzymał absolutnej większości, i nastąpi wzbór dodatkowy.

Paryż d. 22. stycznia. *Temps* przyznaje, że rząd wniósł projekt ustawy o pretendentach tylko dla uchylenia projektu Floqueta, wybierając z dwojga złego mniejsze. Mimo to gani *Temps* oba projekta, kraj bowiem wcale ich nie żąda, i otwierają tylko przeciwnikom liberałów drogę niebezpieczną. *Republique française* wzywa rząd i Izbę, aby nie ulegały dłużej sztucznej presji opinii publicznej, która nie istnieje. W tym samym duchu pisze kilka innych dzienników republikańskich.

Wiedeń d. 22. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3544 sztuk wołów — pomiędzy temi 634 galicyjskich, 2186 węgierskich i 724 niemieckich. —

Targ zły — wskutek tego ceny spadły.

Galicyjskie płacono 51 do 55 1/2 złr. — węgierskie 54 do 61 1/2 złr. — niemieckie 53 do 61 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Caffe-Stierböck.

Przyjechali d. 22. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Czosnowski z Wołynia. W. hr. Logothetti z Drohowyża. S. Rozwadowski z Bibełska. Z. Dembowski z Kościsk. A. Bączkowski z Iwanczan. K. Raduzki z Wołynia. W. Zieliński z Iwanczan.

Hotel EUROPEJSKI: J. Ziewiński z Iłkowie. W. Królikowski z Paczkowa. J. Stefański ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 45 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 20. stycznia 1882.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291	50	294	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	—	168	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	10	99	10
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	
„ „ „ 5 „ okresowe	98	10	99	10
„ „ „ 4 „ los 41 1/2 l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	70	101	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	20	101	20
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	103	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski	9	74	9	86
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	16 1/4	1	18 1/4
100 marek niemieckich	58	40	59	20
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 20. stycznia 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	171.—	Węg. akcje kr.	272.25
Anglo.-austr.	114.50	Unionsbank	110.50
Kolej Kr. Lud.	292.25	Nordbahn	271.25
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld.	166.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej lw.-czern.	166.25
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	94.—	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	108.70	Losy tureckie	24.—
Renta węg. 6%	118.25	Bankverein	104.50
Ros. rubel pap.	1.17 1/4	Losy węgier.	113.75
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 22. stycznia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	280.30	Anglo-austrj.	115.25
Kolej Kar. Lud.	293. —	Kolej Połudn.	133.50
Unionsbank	111.	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.17 3/4	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 20. stycznia
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	199.70	Akcje kredyt.	488.—
Lombardy	226.50	Galicyjskie	124.30
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.—

Wiedeń 20. stycznia

	płacą zł.	kr.	żąda zł.	kr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	77	15	77	30
„ „ w srebrze 5 „	77	65	77	80
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	25	119	75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	60	130	90
„ 1860 „ 100 „ „ „	139	—	139	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	[illegible]		[illegible]	
Listy zast. [illegible]	[illegible]		[illegible]	
Renta złota 11 prc.	[illegible]		[illegible]	
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	[illegible]		[illegible]	
Bukowińskie	[illegible]		[illegible]	
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr po 100 złr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Węgierska renta złota 4 pr.	[illegible]		[illegible]	
„ 5 procentowa	[illegible]		[illegible]	
Węgierskie loterye 100 złr.	[illegible]		[illegible]	
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	[illegible]		[illegible]	
Akcje banków.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]		[illegible]	
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]		[illegible]	
Zakład kredytowy [illegible]	[illegible]		[illegible]	
Zakład kredytowy [illegible]	[illegible]		[illegible]	
Towarzys. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	[illegible]		[illegible]	

	płacą zł.	kr.	żąda zł.	kr.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	831	—	833	—
Unionsbank po 100 złr.	110	30	110	60
Verkehrsbank pow po 140 zł.	141	50	142	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	25	104	50
Akcje kolei.				
[illegible]	[illegible]		[illegible]	

	płacą zł.	kr.	żąda zł.	kr.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	119	—	119	50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	96	50	96	75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ „	98	15	98	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	90	101	30
[illegible]	[illegible]		[illegible]	
Papiery loteryjne (sztuka)				
[illegible]	[illegible]		[illegible]	
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Frankfurt 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Hamburg 100 marek	[illegible]		[illegible]	

	płacą zł.	kr.	żąda zł.	kr.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100	50	100	70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	80	100	20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	80	100	20
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. [illegible]	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	[illegible]		[illegible]	

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

Najnowsze kompozycje
na rok 1883
F. Tymolskiego.

Modlitwa, na pamiątkę 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III 60 ct.
Łza, Polonez Cieniom Mickiewicza 50 ct.
Do świtu, Mazury 64 ct.
Kumciu, Lubciu. Dumka, Szumka i Kołomyjki 64 ct.
Ciotunie, Karyle 70 ct.
Murzynka Polka franc. 45 ct.
Isia. Polka szybka 45 ct.
Do nabycia u autora, Sykstuska, nr. 13, zaś główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**, plac katedralny i w składzie nut pod zarządem **K. Wilda** ul. akademicka, l. 3. 444 1–6

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.



Pieców
do regulowania i napełniania
R. Geburth
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VII, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 180 3–25

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach.
z pierwszorzędne fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Skandynawski cyrk
róg ulicy Sykstuskiej l. 2,
od frontu ulicy Karola Ludwika



Dziś i w dnie następne
wielkie przedstawienia
z tresury pcheł.
200 żywych pcheł ludzkich, wykonuje w kostiumach wszelkie możliwe gimnastyczne ćwiczenia, i komiczne intermezza z dziedziny cudownej sztuki.
Bez przerwy oglądać można od godz. 1. popołudniu do godz. 8. wieczór.
Wstęp **25** ct, dzieci **15** ct. Wojskowi od feldwebla na dół płacą **10** ct.
Dla pań miejsce siedzące.
C. AUFRICHTIG,
dyrektor z Morawy.

Bankhaus
Sigmund Bauer
Wien, Herrengasse 4,
besorgt unter Ertheilung jeder wünschenswerthen Auskunft u. Zusicherung der billigsten Bedingungen:
1.) **Börsen-Aufträge** mit Prämien für Speculation in allen Combinationen
2.) **Incasso** von Coupons, Tratten, Anweisungen &c. &c.
3.) **Informationen** über Capitals-Anlagen u. vortheilhafte Arbitragen.
4.) **Briefliche** u. telegraf. **Aufträge** aller Geschäfte des Bankfaches.

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia z dniem 15. lutego br. Oferty łaskawe uprasza się nadsełać pod literami Z. S. apteka pod Opatrznością w Przemyślu. 430 1–3

CHOROBY
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecją
Dr. Antoni Berger
także listownie.
Jego Poradnik w tychże słabościach (wydanie III.) kosztuje 1 zł., za pobraniem poczt. 1 zł. 20 ct.
Lwów ul. Karola Ludwika liczba 7.
Ordynuje od 3–5 po poł.

Dzierżawa.
Majątek ziemski w pobliżu m. Stryja, obejmujący przeszło 700 morgów roli i sianożęci, jest od marca lub od św Jana 1883 **do wydzierżawienia**. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w najlepszym stanie — Część inwentarza żywego i martwego jest na miejscu do nabycia. — Bliższej wiadomości udziela dr. FRUCHTMANN, adwokat w Stryju. 445 1–5

Zateckie sadzonki chmielowe
(korzonki roślinne)
z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel**, z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł.
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 31 zł.
Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.
Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.
A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
225 11–10 **Saaz w Czechach.**

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 2761 7 ?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,



przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i krzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 297 6–10
Główny skład: Gleggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.
Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.
NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, aćby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Zarząd dóbr Radłów
podaje niniejszem do wiadomości, że od dnia 1 lipca r. b. na dalsze lat 12 będą **do wydzierżawienia** następujące folwarki:
1. **Radłów**, ogólna przestrzeń do 950 morgów, w tem ziemi ornej do 770 morgów, łąk do 180 morgów; gorzelnia parowa.
2. **Wola Radłowska** ogólna przestrzeń do 356 morgów, w tem ziemi ornej do 280 morgów łąk do 76 morgów.
3. **Borzęcin**, ogólna przestrzeń do 600 morgów, w tem ziemi ornej do 510 morgów, łąk do 90 morgów; gorzelnia.
Bliższą wiadomość o warunkach dzierżawnych powziąć można w zarządzie dóbr Radłów (poczta tamże).
Życzący ubiegać się o dzierżawę jednego z powyższych folwarków powinien złożyć piśmienną deklarację, z wyrażeniem wysokości zaofiarowanego czynszu i z dołączeniem wadjum wyrównającego półrocznemu czynszowi w gotowiźnie lub papierach procentowych.
Ostateczny termin do składania deklaracji oznacza się do dnia 15 kwietnia r. b. — Zarząd dóbr Radłów pozostawia sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy zgłaszającemi się kandydatami. — Licytacja nie będzie miała miejsca. 46 1–3

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH.
W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym, zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość, że działa w sposób odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów; — używa się zawsze z dobrym skutkiem w boleściach żołądka, przeciw bladości cery, niedokrwności i wszystkich tych cierpieniach, którym podlegają niewiasty, panny i dzieci blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu. 18 2–9
Paryż, 8, ulica Vivienne, i we wszystkich głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Nahlika, Krzyżanowskiego i J. Beisera.

Bazar Markiewicza
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,
oprócz różnych wyrobów krajowych
poleca
na karnawał
dla dam, na toalety balowe i wieczorkowe,
najświeższe **materje jedwabne, satin merveilleux, atłasy, adamaszki, gazy damase**, — oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane. 202 1–6
Ceny stałe i tanie.

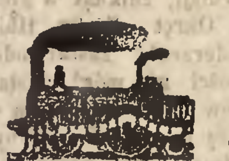
FABRYKACJA



wybornych likierów
za pomocą użycia ekstraktów.
Tania, pojedyncza, przyjemna i niezawodna manipulacja. 281 3-10
Recepty i cenniki gratis i franco.
Carl Philipp Pollak,
ESSENZ-FABRIK w PRADZE.

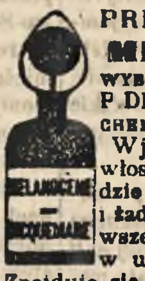
C. k. uprz. gal. akcyjny
Bank Hipoteczny
Wylosowane listy hipoteczne i kupony
płatne 1. marca 1883
wypłaca już teraz kasa główna Zakładu we Lwowie
za potrąceniem tylko 4 procent eskontu
Lwów 15. stycznia 1883.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 254 1–6

Galic. Bank kredytowy
wydaje od 10. listopada 1882 począwszy
4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,
4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem
z wszystkie dotychczas w obiegu będące
4% asygnaty kasowe
z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ proc. z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3. przedłożyć.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

L. 1062/V.
Ces. król.  uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniow.-Jasska

Na rok 1883 rozpisuje się za ofertami
Dostawa
następujących materjałów
mianowicie: Cegły, drągów i dźwigni nieokutych, gipsu, gontów, kamienia łamanego, kółek okutych do taczek, kołów dębowych, konopi, łoju, łopat drewnianych do śniegu, mazi pogazowej, mąki na papkę do klejenia, mioteł brzozowych, mydła, parkietów, słomy, słupków granicznych, stylisk do narzędzi, szkła zwykłego, szczotek do zamiatania prochów, szczotek murarskich do bielenia, świec łojowych, terpentyny, wapna, węgla drzewnego i żwiru rzecznego.
Oferty opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów“ należy wnieść najdalej do 31. stycznia rb., godziny 11. przed południem u podpisanej dyrekcji, równocześnie zaś jednak oddzielnie złożyć wadjum w wysokości 10prct. wartości oferowanych materjałów przy kasie zbiorowej we Lwowie.
Szczegółowe wykazy dostawić się mających materjałów, bliższe warunki licytacyjne i dostawcze mogą być przejrzane w zarządzie materjałów we Lwowie, lub na żądanie, za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.
Lwów, w styczniu 1883.
Dyrekcja ruchu.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)



W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie.
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4 03 2–12

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(podwórnia zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

L. 13.
OGŁOSZENIE.
Dyrekcja c. k. szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. lutego b. r. rozpocznie się kurs półroczny nauki podkowania kopyt dla kowali.
Aby być przyjętym na ucznia tej szkoły, zgłosić się należy osobiście, w terminie od dnia 24. do 31. stycznia włącznie, w godzinach od 10. do 12. przedpołudniem do kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym, przy ulicy na Rurach nr. 31/466 4/4, i przedstawić: 1. świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i 2. świadectwo udowadniające wyuczenie się rzemiosła kowalskiego i odbycie dwuletniej praktyki czeladniczej.
Nadmienia się przytem, że uczniowie tego kursu, obowiązani będą nietylko regularnie uczęszczać do szkoły, lecz również zajmować się praktycznie w kuźni zakładu, w godzinach przez dyrekcję, ewentualnie przez nauczyciela kucia, wykazać się mających. 479 1–3
We Lwowie dnia 15. stycznia 1883.

Powszechnie uwieńczone JANA HOFFA
narodowe środki leczniczo-pożywne, (wyroby słodowe), odznaczone 58-krotnie przez lekarzów i królów, tudzież przez książąt i księżne, książęta udzielne i w 400 c. k. austr. i niemieckich garnizonowych szpitalach i w innych publicznych zakładach leczniczych wprowadzone, jako środki wzmacniające, praktykowane w narodzie od 30 lat. Tego dowodzą codziennie nadchodzące adresy dziękczynne.
Osiągnięte skutki lecznicze
na cierpiących na suchoty, powszechne osłabienie, na brak apetytu, kaszel, piersi, płuca za pomocą 58 krotnie odznaczonych, w świecie uwieńczonych
Jana Hoffa „wyrobów słodowych“
a to jedynie prawdziwego JANA HOFFA piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia i słod. cukierków piersiowych.
Do jedynego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych preparatów słodowych leczniczo pożywnych, c. k. dostawcy nadwornego, pana
Jana Hoffa,
k. radcy, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse, 2, kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8.
Chwalebne uznanie lecznicze od dostojnych osób.
Cierpiałem na straszne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzuciłem natychmiast w postaci zgniłej, kawą cuchnącej substancji, żadne lekarstwo niepomagało, a z szybkim biegiem wzmagające się osłabienie i wychudnienie odbierało mi wszelką nadzieję na wyzdrowienie, gdy w tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. Po kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam tylko panu uratowanie życia mego.
Zawsze panu wdzięczny
Voelker, dyrektor dóbr w Nowej Igławie.
Przeciw memu ciężkiemu kaszlowi używałem nadaremnie różnych lekarstw; zacząłem brać pański ekstrakt słodowy, pańską czekoladę słodową i piersiowe cukierki słodowe. Nietylko pozbyłem się kaszlu, lecz odzyskałem moje siły mając 73 lat. Z radością polecam Jana Hoffa preparaty słodowe całemu światu.
PARYŻ, rue Geoffroy. Minister baron *Hugo Bülow.*
Chwalebne uznania lecznicze od dostojnych osób.
Jego Mość
król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoffa, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. — Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu“.
Cuda zdziałało tutaj piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. — Przyszlij mi pan znowu 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.
Haseldorf pod Utensen 4. marca 1882.
Podkomorzy kawaler *Oppen-Schillden.*
Ceny Jana Hoffa preparatów słodowych na prowincje z Wiednia: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3.82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10; ½ kilo czekolady słodowej I złr. 2.40, II. złr. 1.60, III. złr 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka). Preparowana pożywna mąka słodowa dla dzieci złr. 1. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 złr, także po 60 ct. Kawa słodowa pakiet 50 ct., także 30 ct. Zupełna kąpiel słodowa 80 ct. 2450 1–15
Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała*: Zabytrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: J. Michnik. *Budzanów*: Jasiński. *Czerniowce*: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. *Drohobycz*: T. Jabłoński, L. Dobrzyniecki. *Gródek* Lipius. *Jarosław*: J. Rhom apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. *Jasło*: T. W. Barglewicz apt., *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków* Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Stokmar, Wiśniewski apt. *Nowy Sącz*: J. Grossbard i apteki. *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A. Karpiński apt. w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. *Sambor*: K. Maresch, Aleksiewicz apt. *Sanok*: Hochdorf, Józ. Bynczarski. *Stanisławów*: Jan Mazura i Albin Amirowicz aptekarz i Kalman Jonasz. *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Comp. obie apteki. *Suczawa*: Ed. Liszka apt.; *Tarnopol*: wszys. apt. *Tarnów*: W. Müldner. *Żurawno*: Tomaszewski apt.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
pierwszego Towarzystwa
eksploatacji nafty i wosku ziemnego w Kołomyi,
odbędzie się w myśl §. 24. kontraktu spółki z 25. lutego 1881
w d. 10. lutego 1883, o godz. 6. wieczorem
w sali Rady gminnej w ratuszu na I. piętrze w Kołomyi, na które Rada zawiadowcza P. T. członków Towarzystwa zaprasza.
Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie dyrekcji z czynności całorocznej i o dotychczasowym rozwoju przedsiębiorstwa,
2) Zatwierdzenie sprawozdania z rachunku przychodu i rozchodu za rok 1882, (§. 31. lit. b).
3) Wnioski Rady nadzorczej co do zmiany §§. 25, 26. i 27. kontraktu spółki,
4) Wniosek względem remuneracji Rady Nadzorczej,
5) Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących (§. 17),
6) Podział zysków. (Dywidenda § 35, tantjema dyrekcji §. 15)
7) Ewentualne wnioski członków według §. 27.

Rachunki za rok 1882, księgi i dokumenta mogą być w myśl §. 34 kontraktu spółki od 8. lutego 1883 w biórze dyrekcji przejrzane.
Głosowanie przez pełnomocnika, członka Towarzystwa, wedle §. 26. tylko za pełnomocnictwem legalizowanem jest możebne.
Do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia potrzebną jest obecność członków reprezentujących przynajmniej ¾ głosów czyli udziałów.
Kołomyja 5 stycznia 1883.
RADA NADZORCZA.
Folusiewicz sekretarz. **Domain** prezes.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“